Środa, 1 grudnia 1937 — Nr. 277
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

Dzień Pomorza

10 stron
cena 10 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-60 (nocny). — ADMINISTRACJA: Toruń, ulica Bydgoska 56, telef. 29-70 (kierownik administracji). — FILIA ADMINISTRACJI: Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

Wspólność stanowiska Francji i Anglii

Próby rozbicia bloku francusko-brytyjskiego daremne

Oficjalny komunikat o rozmowach londyńskich

Londyn. Premier Chamberlain odczytał w Izbie Gmin tekst oficjalnego komunikatu, wydanego po zakończeniu rozmów francusko - brytyjskich. Komunikat brzmi:

„W czasie swego pobytu w Londynie w dniach 29 i 30 listopada premier Chautemps i min. Delbos odbyli rozmowy z premierem, sekretarzem stanu minister stwa spraw zagraniczn. i innymi członkami gabinetu brytyjskiego.

Lord Halifax przedstawił ministrom francuskim expose na temat rozmów, które odbył ostatnio w Niemczech, przyczym premier Chautemps i minister Delbos stwierdzili z zadowoleniem, że jakkolwiek po wizycie lorda Halifaxa ze względu na jej prywatny i nieoficjalny charakter, nie można było oczekiwać natychmiastowych rezultatów, to jednak wizyta ta zmierzała do usunięcia przyczyn międzynarodowych niepo rozumień i polepszenia atmosfery.

Poddano następnie zbadaniu główne zagadnienia europejskie, perspektywy uspokojenia i możliwości rozbrojenia. W czasie badania tych ważnych zagadnień ministrowie brytyjscy i francuscy znaleźli nowe dowody **tej wspólności stanowiska i poglądów**, która charakteryzuje tak szczęśliwie wzajemne stosunki między Francją a Zjednoczonym Krolestwem (tj. W. Brytanią).

Ministrowie przystąpili dalej do wstępnych badań zagadnienia kolonialnego pod wszystkimi kątami widzenia. Doszli oni do wniosku, że zagadnienie to nie może być rozważane osobno, że dotyczy ono pewnej liczby innych mocarstw. Zgodzono się co do konieczności bardziej głębokiego zbadania tego zagadnienia.

Ministrowie francuscy z kolei poinformowali swych kolegów o wizytach, które w najbliższym czasie złoży minister Delbos w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Stwierdzili oni z zadowoleniem że wspólny interes obu rządów **leży w utrzymaniu spokoju w tej części Europy.**

Poddano dalej badaniu sytuację, wytworzoną przez konflikt hiszpański i całokształt zagadnień śródziemnomorskich.

Uznano, że polityka nieinterwencji mimo wszystkich trudności jakie napotkała jest w pełni usprawiedliwiona i w rzeczywistości przyczyniła się do zmniejszenia międzynarodowych oddźwięków konfliktu. Postanowiono, iż oba rządy podejmować będą w dalszym ciągu wysiłki w celu zapewnienia tej polityce całej jej skuteczności.

Ministrowie brytyjscy i francuscy zbadali sytuację na Dalekim Wschodzie, uznając w pełni jej powagę.

Stwierdzili oni gotowość współpracy z innymi mocarstwami znajdującymi się w tej samej sytuacji, celem obrony praw i interesów oraz celem wypełnienia obowiązków, wynikających z międzynarodowych traktatów, dotyczących tej części świata.

Nie odstępując w niczym od wyłuszczonych już dawniej zasad współpracy międzynarodowej — ministrowie brytyjscy i francuscy potwierdzają życzenie swych rządów współpracowania ze wszystkimi krajami we wspólnym dziele dążenia do ogólnego uspokojenia metodami wolnych i pokojowych układów".

Ministrowie francuscy na śniadaniu u króla Anglii

Londyn. Król i królowa Anglii wydali wczoraj śniadanie na cześć premiera Chautemps i min. Delbosa. Wśród zaproszonych znajdowali się: premier Anglii Chamberlain, min. Eden z małżonką, lord i lady Cranborne i ambasador francuski Corbin. Śniadanie podano w jednej z sal, t. zw. muzycznej, na pierwszym piętrze pałacu Buckingham. Ministrów francuskich powitała w chwili przybycia do pałacu owacyjnie publiczność.

Komisja swojszczyzny Zw. Ziem Górskich

W dn. 10 i 11 grudnia obradować będzie w Warszawie pierwszy plenarny zjazd komisji swojszczyzny Związku Ziem Górskich, której celem, jest badanie i opieka nad folklorem ziem górskich. W skład komisji swojszczyzny wchodzą uczeni etnografowie wybitni znawcy folkloru i działacze kulturalni.

Wizyta prezydium Koła Parlamentarnego OZN u marszałka Sejmu Cara

Nie będzie przesilenia na stanowiskach marszałków izb

(ch) WARSZAWA. (tel. wł.). Wczoraj udali się do marszałka Sejmu Stanisława Cara poseł płk. Swidziński, prezes Koła parlamentarnego OZN. i poseł Tomaszkiewicz jako przewodniczący grupy poselskiej Koła którzy zawiadomili p. marsz. Cara o powstaniu Koła Parlamentarnego OZN. w Sejmie.

Jednocześnie imieniem Koła zapewnili marsz. Cara o pełnym zaufaniu do jego osoby jako marszałka Sejmu.

Oświadczenie to przekreśla wszelkie wersje, kursujące na temat jakoby zanoszącego się przesilenia na stanowisku marszałków Sejmu i Senatu w związku z utworzeniem Koła Parlamentarnego O. Z. N.

Gdynia na porządku obrad Rady Ministrów

Projekt noweli do dekretu o ustroju m. Gdyni

Warszawa. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów

Rada Ministrów przyjęła szereg projektów ustaw, m. in. projekt noweli do rozporządzenia P. Prezydenta z listopada 1930 r. o ustroju m. Gdyni. Projekt ten m. in. przedłuża odrębny ustrój m. Gdyni do grudnia 1943 r. oraz zwiększa w składzie Rady Miejskiej m. Gdyni liczbę członków z wyborów z pół do 2-ch trzecich ogólnej liczby radnych; zmniejszając tym samym liczbę radnych nominatów do jednej trzeciej. Przyjęto również projekt ustawy o pracy robotników portowych w Gdyni, który ma na celu poprawę warunków pracy robotników portowych oraz usprawnienie prac przeładunkowych w porcie gdyńskim.

Nielegalna organizacja zbrojna przed sądem

„Hersztem" organizacji wybitny członek Str. Narodowego

ZAMOŚĆ. W Sądzie Okręg. w Zamościu rozpoczęła się rozprawa przeciw członkom nielegalnej organizacji zbrojnej. Założycielem tej organizacji i jej kierownikiem był wiceprezes Stronnictwa Narodowego Kazimierz Rzewuski. Z treści aktu oskarżenia wynika, że Rzewuski będąc wybitnym członkiem Stronnictwa Narodowego, założył potajemnie nielegalny związek zbrojny, który rzekomo miał na celu czynną walkę z **komunizmem**.

Organizacja ta składała się z tzw. „piątek" na czele z instruktorami, którym Rzewuski dostarczył rewolwery i naboje. Każdy z członków składał przysięgę przed krzyżem, przy czym żaden z członków nie znał składu organizacji. Dostarczone rewolwery systemu Liliput zostały przemycone z Niemiec. Organizacja posiadała plany działania, a m. in. z materiałów dostarczonych przez Rzewuskiego sporządzone zostały bomby...

Po strasznej katastrofie samolotu polskiego w górach bułgarskich



Zdjęcie przedstawia pilota tragicznego samolotu ś. p. Tadeusza Dmoszyńskiego.

Telegram dziękczynny Prezydenta R. P. do króla Bułgarii

Warszawa. W związku z katastrofą samolotu polskiego w Bułgarii Pan Prezydent RP. wystosował do króla bułgarskiego Borysa III telegram następującej treści:

„Głęboko wzruszony braterską i samorzutną postawą władz i narodu bułgarskiego w ciężkiej próbie, jaką przeszło nasze lotnictwo, proszę Waszą Królewską Mość o przyjęcie mych najszczerszych i najserdeczniejszych podziękowań za tak żywo okazaną pomoc narodu bułgarskiego, który cały naród polski szczególnie głęboko odczuł i która jest tak oczywistym dowodem wzniosłych uczuć humanitarnych Bułgarii i jej przyjaźni dla Polski" (—) Ignacy Mościcki.

Dziś święto zjednoczenia Jugosławii

Warszawa. Z okazji święta zjednoczenia Jugosławii staraniem stowarzyszeń polsko - jugosłowiańskich w Warszawie odbędzie się dziś 1 grudnia rb. o godz. 18 w sali Klubu Urzędników Polskiej Służby Zagranicznej uroczysta akademia na którą zaproszeni są wszyscy przyjaciele Jugosławii.

Nowy dyrektor departamentu szkół wyższych

Prof. dr. Józef Patkowski z Wilna został mianowany dyrektorem departamentu nauki i szkół wyższych Ministerstwa Oświaty.

Księża katoliccy na FON

Lublin. Duchowieństwo dziekanatu diecezji lubelskiej uchwaliło wpłacić na FON kwotę ryczałtową 25 tysięcy złotych, przeznaczając ją na zakup samolotu sanitarnego.

Śmierć uczonego w sali wykładowe

Wilno. Wczoraj zmarł nagle w sali wykładowej kliniki psychiatrii Uniwersytetu Wileńskiego prof. zwyczajny neurologii i psychiatrii dr. Maksymilian Rose. Zmarły przeprowadzał naukowe badania mózgu Marsz. Piłsudskiego. **Prace te były już w stadium końcowym.**

Z procesu Starzyński contra Studnicki

„Pieniądze lały się w błoto“

Prezydent Starzyński o gospodarce w dawnych magistratach m. Warszawy

Oszczerstwa — plagą życia polskiego — „Rachujcie nawet bieliznę moją i mojej żony!“ — Sensacyjne zeznania o świadkach obrony

WARSZAWA. Po wznowieniu procesu prezydenta m. Warszawy Starzyńskiego, przeciw znanemu publicyście Studnickiemu o zniesławienie, Sąd postanowił przesłuchać dodatkowych świadków jeszcze w sprawie drożdżowej, i to na wniosek obrońców Studnickiego.

Prez. Starzyński po raz drugi zeznaje

W związku z dotychczasowym przebiegiem rozprawy poprosił jako świadek o głos prezydent Starzyński, składając długie wyjaśnienia.

„Nic w tym procesie nie może mnie zaskoczyć i nic w tym procesie nie może być takiego, czego miałbym się wstydzić. Nie dowiedziałem się, że jestem fabrykantem drożdży cukierków, czekoladek, czy właścicielem innych fabryk. Stwierdzony został mój stan majątkowy i moja przeszłość“.

Prezydent Starzyński rozwodzi się następnie nad rzucaniem oszczerstw i kalumnii, nazywając to „plagą życia polskiego“.

„Wystąpiłem z tym procesem — mówi prezydent Starzyński — ponieważ nie ma w moim życiu nic takiego, czego miałbym się wstydzić. **Gotów jestem, aby roztrząsano moje życie w najdrobniejszych nawet detalach i mogę się zgodzić nawet na rachowanie bielizny mojej i mojej żony“.**

KOLEJE ŻYCIA.

„Pomiędzy mną i oskarżonym jest różnica 25 lat wieku. W okresie przed 1914 rokiem p. Studnicki o te 25 lat dłużej ode mnie pracował. W 1914 r. kończyłem 21 lat i w tym krótkim moim życiu trzykrotnie siedziałem w więzieniu, byłem skazany na twierdzę, pracowałem w organizacjach niepodległościowych itd.

A fachowość? Przed wojną odbywałem dwukrotnie praktykę w Banku Handlowym w Warszawie. W roku 1914 uciekłem z Warszawy, nie chcąc iść do wojska rosyjskiego. Uciekłem do Łodzi i tam wstąpiłem do polskiej organizacji narodowej“.

Prezydent Starzyński opisuje koleje swego życia opowiada o służbie w legionach i degradacji, jaka go spotkała ze stopnia chorążego na szeregowca za to, że nie chciał iść na werbunek. Z wojska wystąpił w randze kapitana i rozpoczął pracę w komisji mieszanej polsko-sowieckiej, dla wykonania szeregu artykułów traktatu ryskiego.

Po trzech latach pracy miał już dość pobytu w Rosji i powrócił do Warszawy, obejmując posadę najpierw prokurenta, a następnie likwidatora głównego urzędu żywnościowego. „Kiedy ukończyłem likwidację, — pracowałem w komitecie ekonomicznym, pobierając 1.200 złotych miesięcznie. W owym czasie jedno ze stronnictw politycznych przysłało do mnie swego skarbnika wysokiego nawet dostojnika państwowego, z propozycją, żebym zdjął areszt na meblach innego, byłego i późniejszego dostojnika, który był zaangażowany w sprawie zaliczek pobranych na zboże, nie dostarczone głównemu urzędowi żywnościowemu. Odpowiedziałem na to owemu panu, że aresztu nie zdejmę, chyba, że wpłaci jedną trzecią należności. W rezultacie dygnitarz ów powiedział mi, że jestem lekkomyślny, ponieważ rząd Grabskiego lada chwila upadnie i do władzy przyjdą ci, o których chodziło, że robię głupstwo życiowe. Nie zgodziłem się na ustępstwa. Rząd Grabskiego upadł, ministrem skarbu został Zdziechowski i oczywiście w krótkim czasie otrzymałem wymówienie z posady, tak samo bez wskazania powodu. Nie widziałem w tym żadnego łamania charakterów lecz pewien system.

„W NĘDZY NIGDY NIE BYŁEM“.

Następnie pracowałem w prezydium rady ministrów. Wstąpiłem tam jako urzędnik do specjalnych zleceń, jako ten „starszy woźny“, zdaniem p. Romera. Otrzymałem „bidula“ nie 400, ale 800 złotych i pracowałem przez kilka miesięcy.

Pozwoliłem sobie wskazać na moje pobory, aby stwierdzić, że na dnie skrajnej nędzy nigdy nie byłem. W ciężkich warunkach znajdowałem się za młodu, kiedy jako student zarabiałem korepetycjami i pomagałem rodzicom. Moje pobory późniejsze były dla mnie wystarczające i zawsze pozwalały mi coś odkładać.

DOCHODY PREZ. STARZYŃSKIEGO.

Dochody moje stwierdzone zostały w dołączonych wezwaniach urzędu skarbowego, które złożyłem w związku z moim „pałacem“. Wykazują one że w 1931 r. zarobiłem 19.500 zł, a w 1932 r. 20.600 zł.

W zeznaniach p. Czechowicza jest wspomniane, że nigdy nie występowałem o remunerację. Nie mógłbym tego powiedzieć o stosunkach w dawnym magistracie. Był taki system że dyrektor składał sobie wnioski o remunerację. Wiceprezydent Szpotański dostawał remunerację na wniosek podwładnego mu dyrektora. Ja o specjalne wynagrodzenia nigdy nie występowałem.

Nie jest rzeczą przyjemną mówić o tych rzeczach, ale wytoczyłem ten proces świadomie i pragnę, żeby wszystko zbadano. Nieprawda, że na tym procesie sądzi się radę miejską — tu sądzi się oszczerstwo i kalumnie — a nie jakiś system polityczny, nie fakt, że w tej chwili rada miejska jest z nominacji, a nie z wyboru.

„PAŁAC“.

„Mój pałac“, o którym się tyle mówiło, pochodzi z moich poborów jakie otrzymywałem od 1921 r., to oszczędność całego mego życia. Kosztował około 30.000 złotych i tyle kosztuje mój plac, który posiadam w Służewcu“.

JESZCZE O DROŻDŻACH.

W dalszym ciągu swych zeznań prez. Starzyński poruszył sprawę drożdżową:

„Wyjaśniłem już, że nie brałem zupełnie udziału w opracowywaniu uchwały z ministerstwa skarbu. Nastawiony byłem bardzo ostro przeciwko kartelowi. Natomiast twierdzę kategorycznie, że moją zasługą jest obniżenie ceny drożdży.

W POLSCE RZECZY TYMCZASOWE SĄ NAJTRWALSZE.

Jeśli chodzi o moje uposażenie, to otrzymuję brutto 3.340 złotych z tego potrąceń jest 1.424 złote, netto więc wypada 1.919 zł. 84 gr. W mieście są dyrektorzy o znacznie większych uposażeniach. Od prezydenta żądają mieszkańcy jak od wójta małego miasteczka, żeby wszystko wiedział odrazu. Dlaczego na tej ulicy wykopano dołek, a na drugiej wyrosła górka, a przecież nie ma resortu państwowego, który nie byłby w kontakcie z zarządem miasta. Obowiązki prezydenta wymagają szybkości decyzji. To też ludzie o typie ściśle biurokratycznym nie nadają się na to stanowisko“.

Prez. Starzyński ostro krytykuje poprzednie magistraty stołeczne

Następnie prez. Starzyński przeszedł do ostrej krytyki działalności poprzednich magistratów stołecznych. Dawniej 30 wydziałów magistratu tworzyło 30 oddzielnych grup, a niektórzy dyrektorzy nie znali się między sobą. Były to samodzielne mocarstwa, które dr. Wroczyński nazwał zlepkiem nieskoordynowanych komórek.

„Taki dom zdrowia wydający rocznie pół miliona, nie miał budżetu i nikt się nim nie zajmował, nie wpuszczono tam kontroli, a burzono nawet budynki. O łamaniu charakteru i zachłanności pieniężnej, mogę powiedzieć, że było to, ale nie za moich czasów, lecz przed tym. Dawniej w magistracie system załatwiania spraw był kolegialny czyli nikt za nic nie odpowiadał. I dyrektor oczyszczania miasta był fachowcem, bo był żandarmem austriackim i dostał w sądzie cztery lata, a i inni z lombardu też byli skazani. System kolegialny, bardzo wygodny dla biurokratów, dla państwa był szkodliwy, wobec braku odpowiedzialności. Ten stan wymagał reform. Za p. Kościałkowskiego były zmiany w 11 wydziałach i ja usunąłem jeszcze 8-miu dyrektorów“.

„SZARA EMINENCJA“ DAWNEGO MAGISTRATU.

Charakteryzując świadków dygnitarzy miejskich z poprzednich magistratów, którzy w swoich zeznaniach atakowali jego działalność, prez. Starzyński najpierw ocenia p. Herbsta, byłego dyrektora Wydziału Ogólnego Zarządu Miejskiego.

„Przez jego ręce przepływało wszystko i powinien był o wszystkim wiedzieć. W czasie badania byliśmy świadkami tego, że nie pamięta takich spraw jak cegielnia, która kosztowała miasto miliony. Za nim jeszcze zostałem prezydentem miasta, w prasie ukazały się ataki na moją osobę, że nie wypłacam emerytur. Po objęciu urzędowania zażądałem od p. Herbsta aktów dotyczących tej sprawy. Dopiero po awanturze oddał mi 100 takich aktów. Były między nimi sprawy ciekawe. Na przykład pewien emerytowany szofer przypomniał sobie, że przed wojną był na służbie ochrany i rok ten nie był wliczony mu do emerytury!“

P. Herbst był „szarą eminencją“ dawnego magistratu. P. prezydent przypomina sobie fakt, że kiedy leżał chory, p. Herbst żądał kilkakrotnie podpisania aktu przetargu na benzynę. Znając sprawy naftowe jeszcze z okresu pracy w ministerstwie skarbu, nie chciał podpisywać tego aktu zanim nie zapozna się z całą sprawą. Kiedy wyzdrowiał, dowiedział się, że przetarg ten był wyjątkowo dobry dla tej firmy, która w porównaniu z innymi postawiła cenę o 1 grosz niższą, ale wiedziała że od pierwszego następnego miesiąca ma nastąpić obniżka ceny o 5 groszy.

O P. DUCHU.

Jeśli chodzi o świadka Ducha, który również zeznawał przeciw oskarżycielowi prywatnemu, prez. Starzyński oświadczył:

„Krytyczne wystąpienie posła Ducha tłumaczę sobie tym, że nie załatwiłem mu wielokrotnie próśb o protekcję, z którymi p. Duch zwracał się do mnie. P. Duch znany był w ogóle z tego że na wszystkie strony ingerował. Interweniował nawet w sprawie urzędniczek oskarżonych o nadużycia. Jeśli chodzi o kwalifikacje p. Ducha, to prezydent wymienia kolejno całą jego karierę, dodając, że „nigdzie nie zagrzał miejsca“.

KOSZTOWNA „APROWIZACJA“.

W gospodarce miejskiej najgorzej przedstawiał się dział prowadzony przez wiceprezydenta Szpotańskiego — aprowizacja. Miejskie Zakłady Zaopatrzenia kosztowały ludność ponad 20 milionów. Tyle wyniosły straty i to są przyczyny że przedmieścia nie rozwijały się i miasto nie rozbudowywało się, bo pieniądze wyrzucano w błoto. P. Szpotański występował przeciwko obecnemu zarządowi miasta w tyg. „Depesza“ bardzo ostro i pouczał, jak powinno być, lecz jak było wówczas, gdy on był wiceprezydentem? Jeden z ławników, kategorycznie domagał się ustąpienia dyrektora zakładów zaopatrzenia jako szkodnika. Były ustawiczne zarzuty sporządzania świadomie fałszywych bilansów. Mimo to dyrektorowi temu magistrat uchwalił odszkodowanie, choć biuro dochodzeń dyscyplinarnych orzekło, że powinien być wydalony.

CEGIELNIA — BEZ GLINY

Cegielnia Miejska. Tam była już humorystyka. Budowano ją na terenie, gdzie nie było, dostatecznej ilości gliny. Wszystkie inwestycje okazały się bezwartościowymi. Dało to w sumie 5 miln. zł. strat na cegielni, którą zamieniono na warsztaty autobusowe.

„PIENIĄDZE LAŁY SIĘ W BŁOTO“

„W dziale opieki społecznej pieniądze lały się w błoto. W warszawskich szpitalach leżało stale po kilkuset chronicznie chorych. Wydatek miasta na takiego chorego wynosił 7,50 zł dziennie, a w Górze Kalwarii — w przytułku, 2.50 zł. Kiedy zarządziłem usunięcie chroników do Góry Kalwarii, okazało się, że wielu pojechało do domu, bo byli to ludzie zamożni ale woleli się leczyć na koszt miasta. To są tylko drobne przykłady“.

Omawiając sprawy emerytur w magistracie p. Starzyński stwierdza:

EMERYTURY

„Przeglądałem sprawy wiceprezydentów Borzęckiego i Szpotańskiego. Pierwszy otrzymał tylko odprawę, a p. Szpotański chciał być emerytem miejskim. Robiono sobie takie posiedzonka, że jedni wyrabiali emerytury dla drugich. I jedni wchodzili, drudzy wychodzili. Dopiero mec. Gadomski uznał, że taka uchwała jest nieważna, bo zainteresowani nie powinni brać udziału w uchwałach, dotyczących ich osób. P. Szpotański, który mówi, że przysługuje mu taka emerytura, jak ministrowi, kazał sobie wpisić 1.916 zł odprawy. Ale p. Szpotański myli się. Ministrowie są gorzej uposażeni, bo otrzymują emeryturę według stanowiska, z jakiego byli powołani na ministrów, jeżeli nie byli ministrami przez dwa lata. A on włączał też sobie zapłatę za godziny nadliczbowe, traktując to jako stałe uposażenie. Podczas 3-dniowego urlopu p. Słomińskiego wzajemnie poprzyznawali sobie uposażenie emerytalne i p. Szpotański wliczył w to całą służbę nauczyciela historii i łaciny na pensjach żeńskich. Miał 14 lat takiego fachowego przygotowania do objęcia stanowiska wiceprezydenta w dziale aprowizacji. Później mu ten okres zmniejszono do 10 lat z przyznaniem emerytury, którą dawny zarząd, spodziewając się wprowadzenia rządów komisarycznych, załatwiał do kropki. Przed rozwiązaniem mieli już wypisane legitymacje emerytalne. Taką legitymację miał też p. Szpotański, choć nie był jeszcze emerytem a wiceprezydentem. Kiedy wyraziłem się o tym krytycznie, odesłał mi swoją legitymację. Później była taka sytuacja, że p. Słomiński bierze urlop na 3 dni, mianuje zastępcą p. Szpotańskiego, zastępca proponuje mu posadę dyrektora tramwajów, p. Słomiński posadę przyjmuje, zrzeka się prezydentury, wszystko robiąc jednego dnia. Zarzuciłem p. Szpotańskiemu, że takie załatwienie sprawy budzi niesmak i przyznał mi rację. A nazajutrz przed rozpatrzeniem sprawy działu aprowizacji zgłosił dymisję“.

KTO ŁAMIE CHARAKTERY?

Następnie prez. Starzyński porusza sprawę biura dyscyplinarnego mówiąc, że jest to bardzo ważna instytucja, składająca się ze znanych adwokatów, której nigdy nie wydawał żadnych poleceń takiego czy innego załatwienia spraw, bo adwokaci nie zgodziliby się na to. Z kolei p. Starzyński przechodzi do omówienia sprawy wystąpień b. wiceprezydenta Szpotańskiego na łamach tygodnika „Depesza“, gdzie pisując pod pseudonimem „Samorządowiec“ i „Zastępca“, porusza sprawy gospodarki miejskiej.

— „Mnie atakuje tam najwięcej ten socjalista w finansowej gazecie. P. Szpotański pisze wniosłe maksymy, jak powinno być i jak dawniej było. Otóż znam wypadek, kiedy dyrektor wydziału ogólnego Herbst sporządził wniosek o przyznanie wiceprezydentowi Szpotańskiemu remuneracji w wysokości miesięcznej pensji z zapłatą za pracę w godzinach nadliczbowych dlatego tylko, że są fundusze i że w zeszłym roku też dostawali remunerace“.

„P. Szpotański mówi, że nominacja moja jest polityczna. Pewnie, że ma szyld majowy i że urządziłem przewrót na Ratuszu. Mówi, że wprowadziłem wywiady polityczne. Otóż mój kwestionariusz osobowy zawiera rubrykę: „Udział w pracy niepodległościowej“, gdy w dawnym kwestionariuszu nie tylko była rubryka „Czy należy do stowarzyszeń społecznych i związków zawodowych“, lecz i dopisane na maszynie: „Przynależność partyjna“, co p. Szpotański wypełnił u siebie — „PPS“. W magistracie pełno było krewnych i dużo o tym mówić. Pracowali mąż, żona, córka, szwagier, ciotka. Trzeba było ich rozsadzać po różnych wydziałach. Żona p. Szpotańskiego też pracowała jako nauczycielka od 1929 do 1934 r.“.

A kto łamie charaktery? Tu prezydent cytuje list b. wiceprezydenta Szpotańskiego o treści budzącej ostre zastrzeżenia na ławie prasowej: „Na skutek doświadczenia z lat ubiegłych, doszliśmy do przekonania, że tego rodzaju współpraca z dziennikarzami nie daje korzyści miastu i wybraliśmy inną, polegającą na kontaktach z redakcjami i dziennikarzami, oraz opłatach ryczałtowych służby informacyjnej. Wydatki na to poszłyby z funduszów propagandowych z zachowaniem dyskrecji“.

„Na liście prócz prezydenta w liczbie 2-ch wiceprezydentów był podpisany p. Szpotański. Jednakże, choć pozycje wypłat wynoszą po 1.000, parę tysięcy, a nawet 7 i 9 tysięcy złotych, nazwisk nie ujawniono, gdyż kwity spalono. Nazwiska więc ukryto. P. Szpotański zameldował mi, że wzorem lat ubiegłych należy sposób tej współpracy z dziennikarzami podtrzymać, lecz nie zgodziłem się na to. Oświadczyłem, że nie będę tego tolerował i przerwałem ten system przekupstwa“.

Poruszenie na ławie dziennikarskiej po tym oświadczeniu jest zrozumiałe.

„Błyskawica“

— nowa chluba naszej marynarki wojennej

Dzisiaj przybywa do Gdyni nowy okręt naszej marynarki wojennej, kontrtorped. polski O. R. P. „Błyskawica“. Jest on siostrzanym okrętem zaliczonym do najnowszych jednostek wojennych, tak jak „Grom“. Podobnie też jak „Grom“ został wybudowany przez stocznię angielską Samuel Vitte a. Co w Cower Wight.

„Błyskawica“, po opuszczeniu stoczni zawinęła wczoraj do Goetteborga a dziś przybywa do Gdyni.

Dzień wcielenia „Błyskawicy“ do naszej marynarki będzie radosną i pamiętną datą dla całej Polski a przede wszystkim dla Gdyni i Pomorza.

Ile pobierał W. Jędrzejewicz

jako prezes działu polskiego wystawy paryskiej?

Warszawa (PAT.). Od dłuższego czasu pojawiają się w prasie stołecznej informacje, jakoby b. min. Wacław Jędrzejewicz miał pobierać nadmierne sumy, jako przewodniczący komitetu organizacyjnego działu polskiego na wystawie paryskiej oraz z tytułu organizowania Baletu Polskiego w Paryżu.

W związku z tym Ministerstwo Przemysłu i Handlu stwierdza, że pogłoski te nie odpowiadają całkowicie prawdzie. P. Wacław Jędrzejewicz, jako przewodniczący komitetu organizacyjnego pobierał miesięcznie 492 zł 96 gr netto, przy czym z dniem 1 września br. zrzekł się tych poborów i pracuje nadal na tym stanowisku honorowo. Również całkowicie bezinteresownie p. W. Jędrzejewicz zajmuje się organizacją Baletu Polskiego w Paryżu.

W obliczu światowych wydarzeń politycznych

Układ stosunków międzynarodowych znajduje się wciąż w stadium fermentacji i od czasu wojny światowej nie może się ułożyć na zasadach odbudowy zachwianej polityki światowej.

Porządek polityczny ustalony nazajutrz po wielkiej wojnie i oparty na podziale państw świata na zwyciężonych, zwycięzców i neutralnych — nie ostał się pod działaniem czasu i dynamizmu niektórych narodów, rozsądzającego ramy traktatów, w których układać się miało międzynarodowe życie polityczne.

Pękły ramy traktatów i nie pozostało z nich nic, oprócz klauzul terytorialnych, które nie są już prawem, a rzeczywistością i których wolą j e d n o s t r o n n ą zmienić oczywiście nie można. Nadbudowa traktatów pokojowych — instytucja genewska — podzieliła częściowo ich los. Nie udało się utrzymać charakteru Ligi Narodów, jako najbardziej autorytatywnego regulatora wszelkich zagadnień politycznych i gospodarczych świata. Długi szereg wypadków, znanych powszechnie, przyczynił się do upadku znaczenia Ligi i okrojenie jej możliwości bodaj do minimum.

Ruina podstaw i ram szeroko zakrojonej międzynarodowej współpracy przyniosła, bo oczywiście przynieść musiała, zanik wzajemnego zaufania i wzrost niepokojów, odbijających się fatalnie na rozwoju międzynarodowych transakcji handlowych i kredytowych, zagęszczenie alarmów, przechodzących często, zwłaszcza w niektórych krajach, w niebezpieczną psychozę wojenną, wzrost działalności ciemnych sił, poszukujących korzyści doraźnych lub stałych w atmosferze powszechnego wzburzenia i braku stałości.

Natura nie znosi próżni. Międzynarodowe życie polityczne — gra sił i interesów, sympatii i antypatii, akcji kontrakcji — nie mogło się wstrzymać w swym normalnym biegu dlatego, że zabrakło łożyska, w które ujęli je twórcy traktatów powojennych i Ligi Narodów. Potoczyło się więc życie międzynarodowe po innym torze, a właściwie po kilku torach, nie zawsze zresztą równoległych. Raczej nawet... rozbieżnych. Nie mogąc doczekać się celowego układu ogólnego, poczęły poszczególne państwa pomiędzy sobą ustalać swe stosunki, rozglądać się za możliwością ustabilizowania ich w swych rejonach geograficznych, poszukiwać na własną rękę przyjaciół i sprzymierzeńców, łączyć się dwójkami, trójkami i czwórkami. Oczywiście, że wywołał taki układ stosunków międzynarodowych nowe rywalizacje, nowe sprzeczności interesów, nowe napięcia powstawały na miejsce załagodzonych. Do zjawiska dynamizmu narodów przyłączyło się zjawisko nowe: — dynamizm pewnych idei socjalno - gospodarczo - politycznych, przeciwstawnych i wypowiadających sobie walkę na śmierć i życie.

Taki jest — niewesoły — obraz świata, bo nie tylko Europy, u schyłku roku 1937-go.

Nie ustają próby poprawienia fatalnego stanu rzeczy. Powstają i nikną szybko nowe koncepcje, rodzą się i znikają plany, budzą się i usypiają nadzieje. Mnożą się podróże dyplomatów, konferencje, wizyty, deklaracje, mowy. Sonduje się opinie, stara się z nich wyprowadzić wnioski i zarysować choćby szkic nowego, powszechnego układu na nowych, zreformowanych podstawach.

Jak dotąd — daremnie.

Ostatnia podróż lorda Halifaxa do Berlina i Berchtesgaden, siedziby kanclerza Hitlera, była właśnie jednym z typowych przykładów trwającej akcji „sondowania“ życzeń i opinii Niemiec, od których postawy, podobnie jak od postawy innych krajów „niezaspokojonych“ wiele w układzie sytuacji międzynarodowej zależy. Trudno orzec, czy był to „sondaż“ ostatni, czy po nim akcja analityczna przejdzie w etap następny — działań konstruktywnych „na polu organizacji pokoju w Europie“, jak to się w słownictwie dyplomatycznym nazywa.

Wiele jest oznak, które przypuszczać każą, że czas na budowanie od nowa układu światowego życia międzynarodowego jeszcze nie nadszedł. Sądzić wypada, że nakazem dnia jutrzejszego będzie, jak było nakazem dnia wczorajszego i dzisiejszego, budowanie własnego bezpieczeństwa przez poszczególne państwa na sile własnej, na dobrych stosunkach z sąsiadami i na ubezpieczających te stosunki — sojuszach obronnych. Tym więcej, że każdy z tych trzech elementów bezpieczeństwa będzie mógł być w przyszłości cennym wkładem do powszechnego porozumienia pokojowego, o ile do niego dojdzie.

W obliczu ostatnich światowych wydarzeń politycznych stwierdzić można, że polska polityka zagraniczna kroczy po drodze właściwej i nie widać potrzeby zmiany jej wytyczonych celów i ustalonych metod.

W. B.

List z Francji

Dwie podróże francuskich mężów stanu

Osobisty kontakt z sojusznikiem francuskim i bezpośrednio następujący po nim kontakt z sojusznikiem polskim jest wymowną ilustracją pozytywnej polityki francuskiej

(K o r e s p o n d e n c j a w ł a s n a). Paryż, w listopadzie.

Londyńska wizyta p. Chautemps, premiera rządu francuskiego i p. Delbos, ministra spraw zagranicznych, jest wydarzeniem o doniosłym międzynarodowym znaczeniu i nabiera specjalnej wagi w związku z niedawną podróżą lorda Halifaxa do Niemiec.

Wizyta ta stwierdza ponad wszelką wątpliwość trwałość i ścisłość współpracy angielsko - francuskiej, rozprasza niedopowiedzenia, jakie mogły powstać ze względu na projektowane zbliżenie Londynu z Berlinem, jednym słowem stwierdza raz jeszcze, że „oś“ Paryż—Londyn nie jest mniej mocna, niż osławiona „oś“ Rzym—Berlin. Stąd też wszelkie próby wbicia klina między oba zaprzyjaźnione państwa, każda próba skłócenia ich ze sobą przez ofiarowanie jednemu z nich specjalnych korzyści, jest z góry skazana na niepowodzenie.

To właśnie stanowi o doniosłości wizyty francuskich mężów stanu. Podnosi ją jeszcze fakt, że p. Chautemps w przeddzień wyjazdu z Paryża uzyskał w parlamencie istotny sukces, zdobywając dla swej polityki poparcie niemal jednogłośne całej Izby. Będzie on więc rozmawiał z premierem brytyjskim nie tylko jako obecny prezes rady ministrów, ale jako wyraziciel olbrzymiej większości opinii francuskiej.

Rozmowy londyńskie obejmą niewątpliwie cały kompleks zagadnień międzynarodowych. Wśród nich poczesne miejsce będą zajmowały sprawy poruszone przez lorda Halifaxa w czasie jego podróży do Niemiec. Ponieważ jednak było ona ściśle poufna i miała charakter wyłącznie informacyjny, do opinii nie przedostała się treść rozmów w czasie jej trwania prowadzonych. Trudno bowiem przyjmować z zamkniętymi oczami, rewelacje jakie publikowały niektóre pisma angielskie, jak „Evening Standard“ i „Manchester Guardian“. Sprawa zresztą prawdziwości tych informacyj nie jest kwestią pierwszorzędnej wagi. Nie o to bowiem chodzi, jakie są w obecnej chwili żądania Niemiec, ale o stanowisko, jakie Anglia wobec nich zajmie.

A tutaj możemy stanąć znowu na pewnym gruncie. Bowiem wizyta pp. Chautemps'a i Delbos'a w Londynie wymownie świadczy, że Anglia bez Francji żadnej kwestii o charakterze międzynarodowym rozstrzygać nie chce. To stanowisko Anglii po raz pierwszy zostaje w tak jasny i zdecydowany sposób postawione. Zniechęcić ono może niejednego polityka europejskiego do szukania sposobów poróżnienia dwóch sojuszników, zamiast starania się o realne podstawy dla ogólno - europejskiej współpracy.

Dziś można już stwierdzić, że w polityce międzynarodowej ustaliły się doniosłe zjawiska. Mianowicie współpraca francusko-angielska doszła do nasilenia, jakiego nie miała nawet w 1914 roku, tuż przed wybuchem wojny. I fakt drugi: porozumienie francusko-sowieckie, które przed kilku laty doprowadziło do osłabienia Francji, tak na zewnątrz, jak na wewnątrz, obecnie uległo pewnemu osłabieniu. Ono właśnie stanowiło główną przeszkodę w ściślejszych stosunkach francusko-angielskich, ono doprowadziło do wręcz wrogich stosunków Francji z Włochami, ono wreszcie było tym elementem, który wszelką akcję porozumienia międzynarodowego narażał na niepowodzenie. Z chwilą, gdy straciło swój ścisły charakter, Francja odzyskuje swoje znaczenie jako jedna z pierwszych potęg kontynentu, a sprawa pokoju i międzynarodowej współpracy odzyskuje oparcie, którego brak dawał się odczuwać. Osobisty kontakt z sojusznikiem angielskim i następujący po nim kontakt z sojusznikiem polskim jest doskonałą ilustracją tej nowej, realnej, świadomej swych celów polityki.

Koło parlamentarne Obozu Zjednoczenia Narodowego

rozpoczęło swoją działalność

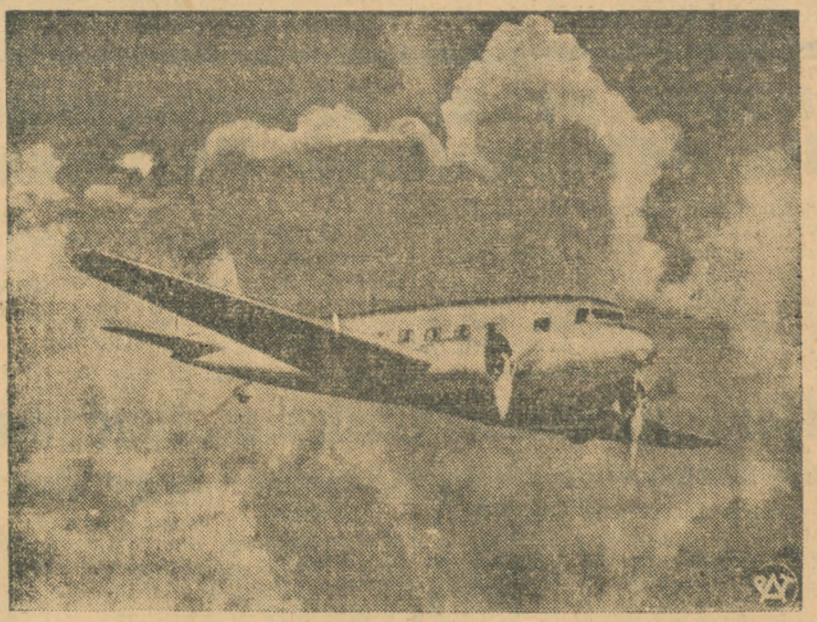
Posłowie i senatorowie, którzy bezpośrednio po ukazaniu się deklaracji lutowej zgłosili przystąpienie do Obozu Zjednoczenia Narodowego, zebrani w dniu 29 bm. powzięli uchwałę powołania do życia w izbach ustawodawczych koła parlamentarnego O. Z. N. W ten sposób prace przygotowawcze, zmierzające do ustalenia zarówno samej zasady utworzenia koła parlamentarnego, jak i sformułowania wytycznych metody pracy, zostały zakończone i wyrażone w postaci przyjęcia tymczasowego regulaminu koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Na stanowisku przewodniczącego grupy poselskiej koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego powołano posła Tomaszkiewicza, na wiceprzewodniczącego posła Sikorskiego, na sekretarza posła Hoppego, na członków prezydium grupy posłów Sowińskiego i Bołądzia.

Na stanowisko przewodniczącego grupy senackiej koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego powołano sen. Galicę, na wiceprzewodniczącego sen. Lechnickiego, na sekretarza sen. Dobaczewskiego i na członków prezydium grupy sen. Pawelca i sen. Lipińskiego.

Na stanowisko prezesa koła parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego powołano jednogłośnie pos. Bolesława Świdzińskiego.

Po strasznej katastrofie samolotu polskiego



Na zdjęciu widzimy samolot „Douglas“, który uległ strasznej katastrofie.

Nowe szykany Polaków w Czechosłowacji

Zwalniania z pracy nie ustają

Z początkiem listopada rb. administracyjne władze czeskosłowackie nieoczekiwanie zarządziły zwolnienia z pracy całego szeregu obywateli polskich, zatrudnionych dotychczas, niejednokrotnie od lat dwudziestu kilku, w rozlicznych przedsiębiorstwach na obszarze Republiki Czeskosłowackiej.

Decyzje swe motywowały władze te zastosowaniem art. 22 ustawy o obronie państwa z 13 maja 1936 r. Artykuł ten uzależnia zatrudnianie obywateli obcych w przedsiębiorstwach tego rodzaju jak kopalnie, zakłady ciężkiego przemysłu, huty itp. od wyrażenia zgody przez władze wojskowe. Władze te współdziałają w tym zakresie z urzędami policyjnymi, wydającymi opinie co do państwowej prawomyślności danego pracownika.

Względność i elastyczność pojęcia prawomyślności, wobec tylokrotnie stwierdzonej złej woli urzędów administracyjnych w odniesieniu do obywateli polskich daje tym urzędom możność masowego zwalniania z pracy.

Ostatnie zwolnienia dotyczą pracowników, posiadających obywatelstwo polskie, którzy w ciągu długich lat pracy nie spotykali się z żadnymi zarzutami co do swej lojalności. Świadczy to niewątpliwie o tendencyjnym zastosowaniu ustawy o obronie państwa w kierunku pozbawienia środków utrzymania obywateli polskich, zarobkujących dotychczas w Czechosłowacji.

Centralne władze czeskosłowackie składają odpowiedzialność za zarządzone zwolnienia na lokalne organy wojskowe i administracyjne.

Dobra wola czynników decydujących w Pradze może się przejawić realnie tylko w cofnięciu już wydanych i we wstrzymaniu ewentualnie zamierzonych zwolnień z pracy. Trudno bowiem przypuścić, by władze centralne nie posiadały autorytetu, wystarczającego do decydującego wpłynięcia na postanowienia podległych im organów.

Ze strony czeskiej nikt chyba nie oczekuje, że opinia polska uzna zarządzone ostatnio zwolnienia z pracy obywateli polskich za realny dowód wyrażanego często ze strony czeskiej pragnienia poprawy stosunków polsko - czeskich. Obowiązkiem zaś polskich władz kompetentnych będzie uregulowanie tej sprawy z rządem czeskosłowackim na zasadach powszechnie obowiązujących w stosunkach między państwami, a nie dopuszczających do jednostronnej dyskryminacji.

Tragiczny miesiąc listopad

— miesiąc wstrząsających katastrof lotniczych

Z kartek kalendarza spadły ostatnie dni listopada. Mimowoli odetchnęliśmy z ulgą, żegnając miesiąc, obfitujący w tragiczne wypadki.

Nigdy bodaj kronika listopada nie zanotowała tak wielu wypadków, jak w roku bieżącym. Listopadowe burze i mgły, zwały kłębiących się chmur, zatarasowały drogi podniebne. I na tych to szlakach listopad 1937 roku pozostawił najbardzej krwawe ślady.

11 listopada, w radosny dzień Święta Niepodległości, pod Piasecznem rozbija się o słup telegraficzny wspaniały samolot pasażerski polskich linij lotniczych, grzebiąc pod szczątkami zdruzgotanej maszyny 12 osób, z czego 4 zginęły, a 8 odniosło rany.

Nie przebrzmiało jeszcze echo tragicznej katastrofy, nie sprawdzono nawet przyczyn wypadku i bezsilnej walki pilota H. Witkowskiego i radiooperatora Bluszcza z zacieśniającym się pierścieniem listopadowych mgieł, gdy dnia 12 listopada doniosły depesze o nowym wypadku. Pod Mannheimem rozbija się samolot niemieckiej Lufthansy. 10 osób zabitych, dwie ciężko ranne. W katastrofie ginie m. in. znany dziennikarz niemiecki, krytyk i poeta, Gustaw Stolpe.

Listopadowa passa katastrof powietrznych nie zakończyła się niestety pod Mannheimem. Parę dni potem, 16 listopada, zwodnicze mgły jesienne przyprawiają o katastrofę belgijski trzymotorowy samolot pasażerski linii lotniczej „Sabena" Błądząc w mgle, samolot belgijski zawadza w pobliżu Ostendy o komin fabryczny. Pod szczątkami zdruzgotanego aparatu znaleziono jedenaście zwęglonych trupów. Wśród nich rodzina ks. Jerzego Heskiego, lecąca do Londynu na ślub ks. Ludwika Heskiego.

27 listopada lotnictwo polskie po raz drugi okrywa się żałobą. Polski samolot komunikacyjny Douglas pilotowany przez Tadeusza Dmoszyńskiego z dwoma ludźmi załogi i trzema pasażerami rozbija się wśród śnieżnych szczytów Pirymu na terenie Bułgarii. Cztery dni trwające poszukiwania z wielkim nakładem sił i środków technicznych przyniosły tragiczną wiadomość: Na szczycie Mazałowski Rit strzaskany samolot i sześć zwęglonych ciał.

Nie dość na tym: Nazajutrz rozbija się na lotnisku londyńskim niemiecki samolot komunikacyjny „Lufthansy" — 3 osoby zabite.

Oto straszliwe w swej grozie krwawe żniwo listopadowych dni. Gdy dodamy do tego szereg innych katastrof, jak wykolejenie pociągu pod Poznaniem i na Śląsku, pożar olbrzymich zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi, bilans listopadowych wypadków jest aż nadto tragiczny.



Nauka na przyszłość

Jesteśmy jeszcze wszyscy pod obuchem wrażenia okropnej katastrofy samolotu polskiej linii lotniczej, wydarzonej wśród zaśnieżonych szczytów Pirymu w Bułgarii.

Z tego tragicznego wypadku powinniśmy na przyszłość wynieść pewne pozytywne wskazania, nad którymi zastanawia się „Czas" w tych słusznych uwagach:

„Niewątpliwie ta i inne podobne jej katastrofy będą nową podnietą dla dalszych trudnych wysiłków, by w przyszłości komunikację lotniczą jeszcze bardziej udoskonalić i uniezależnić od warunków atmosferycznych. Nie należy wątpić, że praca ta nie pozostanie bez doniosłych rezultatów. Ale nim rezultaty te staną czymś określonym, nim znajdą swe praktyczne zastosowanie, to czyż następstwem tych tak licznych w okresie zimowym katastrof nie powinna być zwykła ostrożność i uświadomienie sobie, że życie ludzkie jest rzeczą zbyt cenną, by je lekkomyślnie wystawiać na niebezpieczeństwa, które dotychczas są jednak nie do przezwyciężenia"

A „Kurier Polski" snuje na ten sam temat takie refleksje:

„Ryzyko ikarowej śmierci — czytamy — jest nieodłączne od podróży napowietrznej. Coprawda, ryzyko to, dzięki postępom techniki lotniczej, sprowadzone zostało do minimum, równego możliwościom katastrofy kolejowej; — jednakże późną jesienią, kiedy warunki atmosferyczne są w pewnych rejonach szczególnie fatalne, ryzyko to wzrasta, czego dowodem są nie tylko wypadki polskich samolotów, ale i tragiczna katastrofa pod Ostendą. Wyłania się pytanie: czy na przeciąg listopada i grudnia nie należałoby, mocą jakiegoś międzynarodowego porozumienia, zawiesić komunikację lotniczą na pewnych trasach, szczególnie podległych działaniom złych warunków atmosferycznych?"

Do tych słusznych uwag „Kuriera Pol." dorzuca „Czas" takie pocieszające refleksje:

„Mówi się dziś często o upadku dobrych obyczajów, o zdziczeniu, o zaniku uczuć ludzkich. Niewątpliwie dużo w tym jest prawdy. Ale jednocześnie mamy dowody, że zło nie jest tak szeroko rozprzestrzenione, że to co się określa mianem miłości bliźniego, miłości, która nie zna przedziałów państwowych i narodowych, wciąż jeszcze żyje w duszach ludzkich. Czy nie są tego najlepszym przykładem te wysiłki, jakie wojsko i ludność Bułgarii uczyniły dla odszukania polskiego samolotu? Tego im nie zapomni społeczeństwo polskie nigdy..."

Istotnie, refleksja głęboka, którą można zaopatrzyć słowami poety: „Chociaż to życie idzie po grudzie — jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie". **Skł.**

Znaczenie mączki rybnej dla gospodarstw wiejskich

Karmienie mączką śledziową wykazało największy przyrost żywej wagi w porównaniu z używaniem mączki mięsnej, z kości zwierzęcej, wielorybiej i innych posilnych pokarmów jak: otręby soji i suszone drożdże.

Ta przewaga mączki rybnej nad innymi środkami odżywczymi pochodzenia roślinnego, tłumaczy się tym, że zdolność trawienia białka (protein) i zdolność trawienia zawartości tłuszczu w mączce rybnej jest **bardzo wysoka.** Dokarmianie świń białkiem z mączki rybnej nawet wówczas, gdy stosowane będzie w małych ilościach, wpływa dużo korzystniej na wartość pokarmu niż stosowanie środków odżywczych pochodzenia roślinnego.

Z tych względów mączka rybna jest w dobie obecnej prawie **niezastąpionym środkiem przy tuczeniu świń.**

Rozstrzygającym dla wartości pożywienia jest wyłącznie zawartość białka (protein), a nie jak nieraz sądzono, największa zawartość tłuszczu (najwięcej tłuszczu około 12 proc.).

Jeżeli jednak zawartość tłuszczu jest niższa niż 12 proc., wtedy może być dawana mączka rybna przez cały okres tuczenia, począwszy od 3-go miesiąca.

Mączka rybna jest często stosowana z dobrym rezultatem przy hodowli drobiu, jeżeli jest domieszana w 15 proc. do innego pożywienia.

Jako pokarm dawana jest zwykle mieszanka mączki rybnej z mączką roślinną. **Młode cielęta** jedzą bardzo chętnie mączkę z łubinu, zmieszaną z mączką rybną. Również i **mleczne krowy** przyjmowały chętnie, nawet łakomie pożywienie z mączką rybną, nie wykazując żadnych zaburzeń w trawieniu. Również nie wykazało to jakiegokolwiek wpływu na jakość mleka i masła.

Aby otrzymać szybki przyrost wagi, opłaca się i kalkuluje dawać większe porcje mączki rybnej.

Przy tuczeniu świń wskazane jest, aby porcje na krótko przed końcem tuczenia zmniejszyć. Najlepiej zaczynać od 25 gramów mączki rybnej dla sztuki i na 1 dzień i zwiększać porcje co tydzień o 25 gramów aż do 200 gramów.

Mączkę rybną jako zawierającą dużo białka i wapna, stosuje się z dobrym skutkiem dla **tuczenia drobiu,** co powoduje równocześnie zwiększenie nośności jaj.

Jak należy stosować mączkę rybną?

Mączkę rybną stosuje się dla: tuczenia świń, bydła, królików itp. hodowli drobiu (daje się w formie ziarna) hodowli ryb w stawach (daje się w formie ziarna). Tuczenie zaczyna się od bardzo małych porcyj, stopniowo **stosuje się na jedną sztukę dziennie następujące ilości:**

	porcja dzienna gramów
dla wyrośniętych świń (zależnie od wagi świni)	150—200
woły i krowy mleczne, na każde 500 kg własnej wagi mączki śledziowej	750
najwyżej	1.000
cielaki	250
owce, kozy, na **każde 50 kg** własnej wagi	50—100
króliki	20— 25
drób duży (koguty i kury) na 90 gramów ogólnego pokarmu daje się	5— 10
malutkie kurczaki (pisklęta-kurczątka) około 5 proc. domieszki do pokarmu, a więc na 95 gramów jedzenia dodaje się mączki	5

W jaki sposób należy mieszać mączkę z innym pokarmem pokazują następujące przykłady:

Porcja na cały dzień dla 10 sztuk młodych świń.

1) **Świnie mające od 3 do 5 miesięcy o wadze około 50 kg**

1 kg mączki rybnej
40 kg ziemniaków
4 kg otrębów jęczmiennych
2 kg otrębów owsianych
2 kg otrębów sojowych

2) **Świnie mające od 5 do 6 miesięc, o wadze około 65 kg**

2 kg mączki rybnej
50 kg ziemniaków
4 kg otrębów jęczmiennych
2 kg otrębów owsianych
1 kg orzechu ziemnego.

3) **Świnie mające od 6 do 9 miesięcy o wadze około 80 kg**

2 kg mączki rybnej
75 kg ziemniaków
3 kg otrębów żytnich
2 kg otrębów owsianych
2 kg otrębów jęczmiennych.

Porcja na cały dzień dla jednej maciory karmiącej około 8 prosiąt.

1 kg mączki rybnej
3 kg ziemniaków
1 kg owsa
1 kg otrębów żytnich.

Uwaga: 1 kg. mączki rybnej zastępuje około 15 kg mleka chudego, albo około 30 kg serwatki.

Jeżeli mączka jest za słona, to należy jej używać w ilości małej tylko jako domieszkę do pokarmu. Wtedy nie trzeba już dawać soli.

Gospodarstwa proszone są o łaskawe nadsyłanie do **Fabryki Mączki Rybnej w Gdyni** wszystkich swoich uwag i doświadczeń o mączce rybnej.

Uznanie prasy holenderskiej dla odbiorników Philipsa

Nowa placówka polska w Londynie

Dzisiaj nastąpi w stolicy Anglii otwarcie oddziału „Orbisu"

Dzisiaj otwarty zostanie w Londynie nowy oddział Orbisu w reprezentacyjnym lokalu, w doskonałym punkcie miasta przy Lower Regent Street 18/20; przy tej ulicy mieszczą się największe biura podróży. Nowa siedziba Orbisu otrzymała wytworną dekorację wnętrza i okien wystawowych.

Na otwarcie nowej placówki reprezentacyjnej naszego narodowego biura podróży w jednym z największych centrów turystycznych świata udali się do Londynu m. in. prezes rady nadzorczej Orbisu i prezes P. K. O., dr. Henryk Gruber, oraz dyrektor naczelny Polskiego Biura Podróży Orbis, p. Mieczysław Fularski.

Pospolite ruszenie dobrego serca

Z dniem każdym jesteśmy bliżej zimy. Przy termometrach ulicznych zatrzymują się przechodnie i zatroskanym wzrokiem spoglądają na słupek rtęci.

Spadły już śniegi, a z różnych stron kraju sygnalizują coraz częściej większe lub mniejsze przymrozki; jeszcze dzień, jeszcze dwa, — a zima zajrzy nam w oczy...

Zima niesie z sobą falę nowych trosk i kłopotów dla wszystkich niemal, a przede wszystkim dla tych, którzy nie mają zatrudnienia, a często nawet dachu nad głową. Zagadnienie przetrwania zimy, aż do pierwszych cieplejszych dni, staje się dla nich kwestią — być, albo nie być!...

My wszyscy, którzy siedzimy w ciepłych mieszkaniach, którym dane jest pracować i zarabiać, nie możemy zapominać o rzeszach bezrobotnych właśnie w okresie zimy. Nie zapominać — to znaczy podać im rękę, nieść pomoc w miarę sił i możności.

Jednostka zdziała tutaj niewiele. Ale, gdy każda jednostka spełni swój obowiązek — wtedy zrodzi się wspólny, wielki wysiłek zbiorowy. Taki dopiero wysiłek może przynieść pozytywne korzyści.

Ludzi dobrej woli nie brak w Polsce, ale nie wszyscy wiedzą, którędy prowadzi droga do spełnienia obowiązku pomocy bliźniemu. Najprostszym, a zarazem najpewniejszym wyrazem tej pomocy, uważamy, jak najszybsze wypełnienie świadczeń, jakie nakłada na nas pomoc zimowa.

Jeżeli wszyscy w ten sposób pojmiemy swe obowiązki wobec bezrobotnego — tegoroczna akcja pomocy zimowej zdoła nakarmić i przyodziać jeszcze liczne rzesze potrzebujących. Nie zwlekajmy tedy! Zasada — dwa razy daje, kto szybko daje — ma tutaj jak najszersze zastosowanie.

Stwórzmy pospolite ruszenie samopomocy społecznej — sztaby tej samopomocy — obywatelskie komitety — niech się staną ośrodkiem, do którego ciągnąć winni „pospolitacy" dobrego serca, czuli na niedolę ludzka.

Wiadomości w kilku wierszach

Z KRAJU

— **W celu udostępnienia** szerszemu ogółowi z całej Polski wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika gen. Sowińskiego w Warszawie na Woli, zorganizowano specjalne pociągi popularne do Warszawy. Pociągami tymi przyjechały do Warszawy ogółem 2.524 osoby.

— **Ukazał się w druku** pierwszy numer wydawnictwa „Polska-Francja", poświęcony stosunkom gospodarczym polsko-francuskim. Wydawnictwo to jest organem oficjalnym Izby Handlowej Polsko-Francuskiej w Warszawie, która od dłuższego czasu pracuje na polu zbliżenia ekonomicznego obu krajów. Na treść numeru składają się artykuły wybitnych przedstawicieli życia gospodarczego Polski.



NA SREBRNYM EKRANIE

Nowinki filmowe

Jakie nowe filmy polskie zobaczymy w sezonie filmowym?

W bieżącym sezonie ujrzymy jeszcze szereg nowych, bardzo ciekawych filmów polskich. A więc przede wszystkim dwa filmy historyczne: „Kościuszko pod Racławicami" i „Ułani Ks. Józefa". W pierwszym rolę Kościuszki grać będzie Białoszczyński. Poza tym wystąpią w tym filmie: Barszczewska, Zacharewicz, Pichelski i inni. W „Ułanach" główną rolę grać będzie Jadwiga Smosarska, w pozostałych wystąpią: Sielański, Orwid, Broniszówna i inni. Trzecim polskim filmem będzie „Dziewczyna szuka miłości". W głównych rolach: Tamara Wiszniewska, Cybulski, Kurnakowicz, Chmurkowska i debiutujący dopiero w filmie Szubert. Reżyser Waszyński pracuje nad przeróbką powieści Marczyńskiego „Szlakiem hańby". Film będzie nosił tytuł „Kobiety na sprzedaż". Obsada: M. Bogda, J. Andrzejewska, Nora Ney, Grossówna, Brodzisz, Junosza-Stępowski, Sielański, Samborski i Zabczyński.

Sto łodzi w jednej scenie w filmie Bobby Breena

W jednej ze scen filmu „Make a Wish", w którym główną rolę gra słynny 9-letni następca Carusa — Bobby Breen, zebrano na Malibu największą flotę, jaką kiedykolwiek pokazano w filmie. Oprócz szeregu dużych statków, w scenie tej ukazuje się przeszło sto łodzi większych i mniejszych, z tłumem krajowców hawajskich. Film ten, do którego muzykę pisał specjalnie sprowadzony z Wiednia Oskar Strauss, jest już na ukończeniu i pierwsze sceny, jakie wyświetlane były w studio, wzbudziły najwyższy zachwyt.

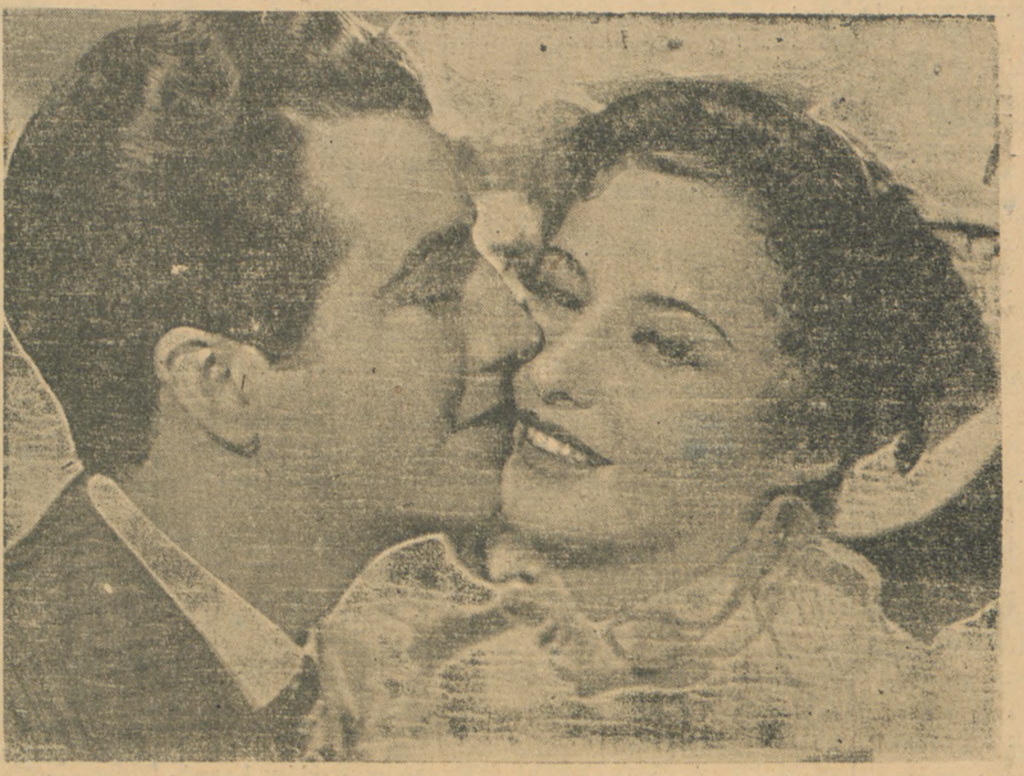
„Droga do Rio"

Wśród mroków wielkomiejskich, w portowych spelunkach, za kulisami podejrzanych kabaretów czai się hańba kobiety. Handel żywym towarem! Oto tło pełnego realizmu i tragicznej wymowy filmu pt. „Droga do Rio". Co rok ginie bez śladu w Ameryce Południowej tysiące młodych dziewcząt. „Droga do Rio" to sensacyjny dokument demaskujący haniebny proceder handlarzy białych niewolnic.

Nasz tygodniowy scenariusz filmowy

Ostatnia noc skazańca

Porucznik marynarki USA Ryszard L. Perry (Robert Taylor) otrzymuje od prezydenta Stanów Zjednoczonych Mc. Kinleya specjalną misję do wykonania. Musi on wystąpić z marynarki nie podając powodów nawet najbliższym przyjaciołom i udać się do Zachodnich Stanów, aby wytropić szajkę rabusiów bankowych, bezkarnie grasującą w tych stronach. O jego misji wie tylko prezydent.



Bożyszcze kobiet — Robert Taylor i Barbara Stanvyck w filmie „Ostatnia noc skazańca

Perry pod przybranym nazwiskiem Joe Patricka udaje się do Kalifornii i tu przypadkowo w mieście St. Paulo poznaje właściciela pewnego lokalu rozrywkowego Dżok Ramseya (Victor Mc. Laglen) oraz jego wspólnika Bata (Brian Donlevy). Siostra Baty Lili (Barbara Stanwyck) jest śpiewaczką w tym lokalu. Perry zakochuje się w Lili i popada w nieustający konflikt z Dżokiem, który jest w niej również zakochany. Aby wkraść się w zaufanie Dżoka i Bata, — Perry obrabowuje sklep jubilerski i staje się ich wspólnikiem. Oddawna bo wiem Perry podejrzewał, iż Dżok i Bat są prowodyrami szajki.

Perry idąc po nitce do kłębka, zawiadamia prezydenta, iż udaje się na rabunek banku w Baltimore i prosi o ujęcie go wraz z towarzyszami, ponieważ ma nadzieję, że w więzieniu nareszcie dowie się, kto kieruje napadami.

Przy obrabowaniu banku Bat zostaje zabity przez policję, a Dżok i Perry dostają się do więzienia i zostają skazani na śmierć.

Perry w rozmowie z Dżokiem w więzieniu dowiaduje się, że prowodyrem całej szajki jest Maxwell, kontroler wszystkich banków USA. Dlatego też zaraz pisze list do prezydenta, w którym demaskuje szefa bandy, ale cóż z tego, kiedy prezydent Mc. Kinley już umarł, a jego następca Roossevelt nic nie wie o tajnej misji Perry'a.

Perry'a spotkał teraz wielki zawód. Za swą wielką misję, dla której tyle zdrowia i czasu poświęcił koronując ją wielkim rezultatem ma być stracony...

Następuje teraz ostatnia noc niewinnego skazańca, która jest punktem kulminacyjnym tego potężnego filmu arcydzieła. Czy naprawdę Perry będzie stracony? A co się dzieje z uroczą Lili, którą tak bardzo kocha. To już trudno opisać, to trzeba koniecznie zobaczyć. Zaznaczyć tylko wypada, iż Robert Taylor jak i reszta artystów wywiązuje się ze swej roli znakomicie. Jego gorąca miłość do śpiewaczki kabaretowej daje maksimum wrażeń i pozostawia niezatarte wrażenie.



Robert Taylor.

Największy film sensacyjny

„Kid Galahad" („Ostatnia walka")

Na tegorocznej Międzynarodowej Wystawie Filmowej w Wenecji Ameryka zaprezentowała film reżyserii Michaela Curtiza „Kid Galahad".



W powodzi wyświetlanych francuskich, niemieckich, włoskich, amerykańskich i in. obrazów, „Kid Galahad" wywarł największe wrażenie. „Mocny film" — tak określono go krótko.

Istotnie, film jest mocny. Tak mocny w wyrazie, w swej treści, w wykonaniu, że oglądająca go publiczność przy niektórych scenach wstawała aż z miejsc i patrzyła na ekran stojąc. Bohaterami filmu jest pięć osób: ryzykant i hazardzista życiowy, jego kochanka — była śpiewaczka kabaretowa, opryszek bez czci i sumienia, piękny bokser — ulubieniec kobiet, wreszcie narzeczona tego ostatniego.

Poza pasjonującą treścią, poza mistrzowska reżyseria Michaela Curtiza, twórcy „Blooda" i „Szarży", ma Kid Galahad" znakomitą obsadę. Obok Edwarda G. Robinsona (pamiętamy go w kapitalnej kreacji gangstera w filmie „Całe miasto o tym mówi") występuje Bette Davis, która za swą rolę w „Kidzie Galahadzie" otrzymała w Wenecji tytuł pierwszej filmowej aktorki świata.

Dwie pozostaje czołowe role odtwarzają: Humphrey Bogart, (niebywały typ dżentelmena-bandyty) oraz Wayne Morris, nowa sensacja, jeśli chodzi o męską urodę.

Warto przeczytać, co pisze o filmie jako o całości paryski „Le Temps": „Jedna silna scena łączy się z drugą. Widz jest zasypywany wrażeniami, jakby ekran był karabinem maszynowym. A każdy „pocisk" jest celny. „Kid Galahad" gra po mistrzowsku na naszych uczuciach i instynktach. Jesteśmy kolejno podekscytowani i wzruszeni".

Co oznacza właściwie sam tytuł filmu „Kid Galahad"? Otóż wyraz „Kid" oznacza brzdąca w tym wypadku młodzieńca, a „Galahad" jest pseudonimem, nadanym przez bohaterkę filmu innemu bohaterowi, dla uczczenia jego rycerskości wobec kobiet. Jest to więc przydomek i pseudonim, które zostały rozsławione w treści filmu między milionem szalejących za Galahadem kobiet.

Nie mniej tytuł „Kid Galahad" został rozsławiony po całym świecie dzięki odznaczeniom w Wenecji i stał się wszędzie przedmiotem entuzjazmu publiczności.

Ten wyjątkowy film, będący nową wybitnie atrakcyjną pozycją w dorobku słynnej wytwórni Warner Bros, ma się niebawem ukazać w Warszawie.

Nasz wielki konkurs filmowy.

Ogłaszamy dzisiaj nowy konkurs filmowy, do którego zapraszamy wszystkich miłośników srebrnego ekranu. — Oto pytania naszej ankiety, na które szukamy odpowiedzi:

Kto jest
1) **najpopularniejszą gwiazdą filmową zagraniczną?**
2) **najpopularniejszą gwiazdą polską?**
3) **najpopularniejszym gwiazdorem zagranicznym?**
4) **najpopularniejszym gwiazdorem polskim?**

5) **Który film zagranicznej produkcji 36/37 uważamy za najlepszy?**
6) **„ „ polski „ „ „ „**

Odpowiedzi należy nadsyłać do redakcji „Dnia Pomorza", Toruń, ulica Bydgoska 56 — **(konkurs filmowy).**

Za najlepsze odpowiedzi redakcja przeznacza wiele nagród pieniężnych i wartościowych.

Kawalerowie Hollywoodu

Coraz mniej kawalerów jest w Hollywood. Ubył rok temu Franchot Tone, ubył Gene Raymond. Kawalerowie Hollywoodu pod wodzą Clarka Gable, Williama Powella i Roberta Taylora wypowiedzieli wojnę małżeństwu. O tym ostatnim złośliwi twierdzą, że najpoważniejszym argumentem za starokawalerstwem jest fakt posiadania 9-ciu radioodbiorników, z których żona zlikwidowałaby z pewnością siedem.

Clark Gable mieszka samotnie i skromnie. Podobnie William Powell. Temu w zupełności wystarcza rola mał żonka od 9-tej rano do 6-tej po południ., t. z. w czasie pracy w studio, gdy William Powell często grywa rolę mężów.

Do przysięgłych kawalerów należy Nelson Eddy, który mieszka z matką w małym pałacyku na przedmieściu Hollywoodu. James Stewart mieszka z dwoma przyjaciółmi w obszernym domu, w którym gospodaruje ich wspólna gospodyni, starsza, miła pani, która podobno... umie wybijać czeczotkę, przyrządzając jajecznicę (podajemy to na odpowiedzialność amerykańskiej prasy).

Każdy z wymienionych jest obecnie kawalerem i zaręcza, że zostanie nim przez długie lata. Ale tak twierdzi każdy mężczyzna do czasu.. Toteż nie należałoby się dziwić, gdyby znów ktoś ubył z legionu przysięgłych kawalerów. Za to ręczyć można za dwóch... za Freddie Bartholomewa i Mickey Rooneya.

TO NIE MÓJ MĄŻ

ANZELM GOTH 28)

Powieść współczesna

Adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

— Datę ja sam wpisałem podejmując pieniądze. Czek otrzymałem mniej więcej przed miesiącem. A było to tak: pan Burzewicz przyjechał z Warszawy razem z panem Gortnickim. Ja już byłem zakontraktowany na „Baśkę" jako superkargo... pokazywałem panu odpis umowy... Więc pan Gortnicki chciał koniecznie zająć moje stanowisko na jachcie, śpieszył się bardzo... zależało mu bardzo na tym, by nikt nie wiedział, że on jest na „Baśce"... Na spisanie nowej umowy u maklera było za późno, jednym słowem odstąpiłem swoje miejsce na „Baśce"... Czego człowiek nie robi, jeśli mu się dobrze zapłaci?! Dostałem dwa tysiące złotych tytułem odstępnego, oprócz tego należą mi się pobory, jak gdybym był cały czas na pokładzie i spełniał swoje obowiązki. Widocznie pan Gortnicki jest bardzo bogaty, bo nie żałuje pieniędzy na fantazje... No i co, panie mecenasie, wystarczą panu te wyjaśnienia?

Łazoński utkwił w nim spokojne badawcze spojrzenie.

— Pan miał zawsze pociąg do komedianctwa, panie Julianie, — wycedził wreszcie. — Niech pan powie tylko, po co ta maskarada?

Jezus Maria, co ja zrobiłem? — pomyślał Gortnicki. — Na pewno zauważył, że go nazwałem — panem mecenasem!...

Jednak wytrzymał wzrok adwokata i odparł:

— Jaka maskarada? Pan się myli...

— Dość tej zabawy! — przerwał Łazoński. — Pomówmy poważnie, panie Julku.

— Nazywam się Błażej... Błażej Szczęsny.

— Aha! Więc pan mnie nie zna?

— Nie.

— A skąd pan wie, że jestem adwokatem?

— Nic nie wiem! Powiedziałem tak sobie, zresztą pan wygląda na adwokata.

— Źle, panie Julku, bardzo źle...

— Mogę poprosić o zwrot dokumentów? Sądzę, że historia z czekiem jest zupełnie wyjaśniona, poza tym nie chciałbym panu zabierać czasu.

Podniósł się wściekły i w najwyższym stopniu ze siebie niezadowolony — uparł się jednak i postanowił wytrwać w roli Szczęsnego.

Łazoński oparł się o stół i patrzał nań z kpiącym uśmiechem.

— Chwileczkę, panie Szczęsny. Przede wszystkim przepraszam pana za to, że pozwoliłem sobie wyrazić takie przypuszczenie... mylne, oczywiście. Dyrektor Gortnicki znajduje się obecnie w strefie podbiegunowej, ale chyba pan się nie zdziwi, jeśli powiem, że już mamy od niego wiadomości z „Baśki".

Gra ze mną jak kot z myszą — pomyślał Gortnicki. — Zdaje się, że naprawdę coś wie... A może zwracali się rzeczywiście do Józka i on im dał odpowiedź?

Stary prawnik podjął:

— Bo widzi pan, wysłaliśmy radiogram do dyrektora Gortnickiego, okazało się jednak, że on ani myśli o powrocie, choć w danym momencie jego obecność byłaby... bardzo pożądana.

Zrobił znaczącą przerwę.

— A cóż to m n i e obchodzi? — zawołał porywczo Gortnicki.

— Niech pan siada, kochany panie Szczęsny! Długo pana nie zatrzymam... Zacznę od tego, że mam do pana zaufanie... może to dźwięczy zabawnie, zwłaszcza po moich poprzednich pytaniach... ale pan mnie zupełnie przekonał. Dyrektor Gortnicki też panu ufał niewątpliwie, wobec tego chciałbym opowiedzieć krótką historyjkę, a następnie zwrócić się do pana z pewną prośbą.

Gortnicki usiadł — podniecenie i gniew ustąpiły miejsca trwodze. Ledwo nad sobą panował, gotów był się przyznać do wszystkiego, aby usłyszeć jak najprędzej, co się stało — lecz powstrzymało go kpiące spojrzenie starego prawnika, poza którym węszył nowy podstęp.

Nie zagłębiając się w szczegóły, Łazoński skreślił ogólną sytuację banku i wytłumaczył, dlaczego obecność Gortnickiego w Warszawie jest w tych warunkach niedzowną koniecznością. Nie spuszczał przy tym przenikliwych oczu ze Szczęsnego, który z niemal bolesnym natężeniem chwytał każde słowo.

— Pomyliłem się biorąc pana za dyrektora Gortnickiego — zakończył Łazoński. — Pan nosi wąsy i brodę, których on nie miał... Następnie pan jest mocno opalony... szczuplejszy, szerszy w ramionach... jednak pan jest tak dalece podobny do Gortnickiego, że można się łatwo pomylić... — Zaczął mówić suchym rzeczowym tonem: — Zaproponuję panu interes, panie Szczęsny. Dołożymy wszelkich starań, by jak najprędzej tu sprowadzić Gortnickiego, jednak minie kilka tygodni, zanim to nastąpi, rozumie pan? A okoliczności tak się składają, że musimy go mieć jutro, pojutrze, w najbliższych dniach... Jeśli pan się zgodzi, poddamy go pewnym zabiegom, aby jeszcze spotęgować wrażenie podobieństwa. Pańska rola będzie polegała na tym, że w ciągu kilku tygodni pan będzie udawał dyrektora banku. Obowiązki nie będą trudne ani uciążliwe: posiedzi pan parę godzin dziennie w banku w gabinecie naczelnego dyrektora, pokaże się od czasu do czasu w towarzystwie z panią Gortnicką... jednym słowem będzie się pan zachowywał jak Gortnicki... choć pan nim nie jest, oczywiście. Sądzę, że warto się zastanowić.

Gortnickiemu dech zaparło. Pomysł ten był istotnie niezwykły — musiałby wystąpić w roli własnego sobowtóra!

Jak przez sen słuchał dalszych wywodów Łazońskiego.

— Z naszej strony nieodzownym i głównym warunkiem umowy jest absolutna dyskrecja. Przypuszczam, że możemy na nią liczyć, skoro dyrektor Gortnicki darzył pana takim wielkim zaufaniem. Stronę materialną załatwimy w ten sposób, że pan będzie pobierał takie same wynagrodzenie, jakieby się należało panu Gortnickiemu, gdyby on sprawował urząd naczelnego dyrektora banku... a to jest gruby kawał grosza.

Gortnickiego zaczął palić leżący w jego kieszeni paszport na nazwisko Szczęsnego. Zagiębił się w fotel i pogrążył się w rozważaniach patrząc w sufit: mógłby tu zostać... historia, którą mu opowiedział Łazoński, nie przedstawiała się zbyt groźnie; przypuszczał, że te sprawy bardzo prędko doprowadzi do porządku... Najważniejsze było to, że będzie miał możność widzieć często Monikę, obserwować ją i wyjaśnić wreszcie wszystkie wątpliwości, stanowiące źródło jego cierpień...

Te myśli nadały jego twarzy wyraz pogodny i niemal radosny.

Nadarza się wyjątkowa i rzeczywiście nadzwyczajna sposobność! — snuł gorączkowo. — Jeśli wszystko się skończy pomyślnie, to Błażej Szczęsny zniknie po prostu... ku temu nie widzę żadnych przeszkód... Może mi się uda zawiadomić Józka, posłać mu radiogram na „Baśkę"... zresztą to jest szczegół drugorzędny. Świetna historia! Współczesny Harun al Raszyd...

— Więc niech pan przyjdzie jutro, powiedzmy o jedenastej, do willi państwa Gortnickich... zaraz napiszę adres... tam się umówimy i ustalimy dokładnie pańskie obowiązki. Trzeba się przyzwyczaić, oczywiście, że odtąd wszyscy będą pana nazywali dyrektorem Gortnickim. To jest bardzo ważne, panie... panie Szczęsny.

— Zgadzam się! Przyjdę jutro o jedenastej!

Zamienili uścisk dłoni i przy tym na moment spojrzeli sobie głęboko w oczy.

Następnie Gortnicki odprowadził Łazońskiego do pięknej limuzyny, uchylił kapelusza i cofnął się do drzwi hotelowych. Przypatrywał się z tego miejsca, jak szofer pomógł staremu adwokatowi wsiąść do samochodu, który po kilku chwilach zgubił się wśród innych pojazdów.

* * *

Adwokat Łazoński wsunął się w głąb wozu i kołyszące się na miękkich poduszkach bezgłośnie pędzącej maszyny, myślał o spotkaniu z Gortnickim. Rozumiał doskonale, co go skłoniło do wyrzeczenia się własnego nazwiska, widział, że cierpi, ale już nie chciał namawiać do zdemaskowania się — w tym stanie rozterki duchowej Gortnicki mógł znów uciec, a staremu adwokatowi chodziło o zatrzymanie go za wszelką cenę w Warszawie i ratowanie banku wstrząśniętego do samych podstaw.

W tych warunkach niby nie wskórał, twierdząc nadal, że Błażej Szczęsny, to nikt inny tylko Julian Gortnicki we własnej osobie.

Tego samego wieczora Łazoński zawiadomił panne Karwicką, Mierońskiego, Branowicza i Krauzego, że już jest taki człowiek, który zastąpi naczelnego dyrektora banku; dodał przy tym, że sprawa z czekiem jest w zupełnym porządku, i że data została wpisana przez prawowitego właściciela czeku dopiero przedwczoraj przed pobraniem pieniędzy w banku.

Potem pojechał do pani Moniki i spędził z nią cały wieczór. Młoda kobieta była bardzo zdenerwowana i jak gdyby przestraszona. Starał się rozproszyć jej obawy i choć trochę ją rozruszać, więc zaczął opowiadać różne zabawne historie o sobowtórach, a gdy odwracała głowę, patrzał na nią badawczo i trochę smutnie.

— Pani może być pewna, iż tak wytresujemy tego jegomościa, że nikt się nie domyśli mistyfikacji. Nawiasem mówiąc, on jest nadzwyczajnie podobny do pana Julka i niewiele zabiegów trzeba będzie zrobić, aby jeszcze więcej uwydatnić podobieństwo. Wprost niezwykła gra natury i przypadku.

Po jego odejściu pani Monika jeszcze długo błądziła z kąta w kąt po swoim pokoju...

* * *

Tego samego dnia zamarzła wąska cieśnina, którą płynął jacht, posuwając się na północ.

„Baśka" została uwięziona. Załoga zaczęła się przygotowywać do marszu przez pola i góry lodowe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LEON SOBOCIŃSKI **Wszelkie prawa zastrzeżone**



Dzieje plebiscytu na Warmii i pruskim Mazowszu

20)

Społeczeństwo polskie śledzi z napiętą uwagą rozgrywającą się akcję w Prusach Wschodnich.

W obronie terenów plebiscytowych stanęło zdecydowanie Poznańskie. Na jednym z olbrzymich wieców, poświęconych Warmii i Mazowszu wysłano do Naczelnika Państwa Marsz. Piłsudskiego, prezesa ministrów Skulskiego, ministra spraw zagr. Patka, Prezydium Sejmu i ministra b. dzielnicy pruskiej Seydy — następujący telegram:

„Społeczeństwo wielkopolskie oburzone do głębi gwałtami i zbrodniami popełnianemi bezkarnie przez Czechów na Śląsku Cieszyńskim i Niemców na Mazurach, Warmii i na Górnym Śląsku, wzywa Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do natychmiastowego porzucenia bezczynności i do niezwłocznego zastosowania środków czynnych na zagrożonych ziemiach plebiscytowych, w razie gdyby koalicja sama nie zaprowadziła najpóźniej w 2 tygodniach zupełnego porządku, zupełnej swobody i bezpieczeństwa dla ludności polskiej. Komisja bowiem będzie widziała w dalszej bezradności naszego rządu tylko słabość, tchórzostwo i niezdolność do samoistnego życia państwowego, podczas gdy silna i stanowcza postawa, poparta w razie potrzeby siłą zbrojną, zniewoli koalicję do liczenia się z Polską i do uwzględnienia jej słusznych żądań i praw przyznanych traktatem wersalskim".

Podpisano: **organizacje i towarzystwa.**

Po interpelacji Związku Ludowo Narodowego wpłynęła do Sejmu interpelacja Narodowej Partii Robotniczej w tym brzmieniu:

„Niemcy widząc, iż na mazurskim terenie plebiscytowym ludność polska opowiada się przeważnie za Polską, chwycili się nowego środka represyjnego. Hakatyści niemieccy zorganizowani w Heimatvereinach oraz bandy rozbójnicze „Sackhauerów" terroryzują wszędzie ludność polsko-mazurską rozpowszechnianymi rozmyślnie wieściami, że każdy, który w dniu głosowania odda głos za Polską, będzie wypędzony, uwięziony, prześladowany, a nawet zabity.

Komisja aliancka na owe wieści nie reaguje, nie robi nic, by urzędowo zapewnić opiekę po plebiscycie Polakom.

Ten niesłychany terror i groźby przestraszają ludność polską ogromnie i muszą wpływać niepomyślnie na wynik plebiscytu dla Polski.

Ludność polska domaga się usilnie od Rządu polskiego opieki i gwarancji życia i mienia, gdyż miejscowe władze jej tych gwarancyj nie dają.

Wobec tego niżej podpisani wnoszą:

Sejm wzywa rząd:

1) o wniesienie natychmiastowego protestu do Rady Ambasadorów w Paryżu wobec rozpowszechnionych gróźb,
2) zażądanie wydania przez miejscową Komisję Aliancką rozporządzenia, któreby ukróciło rozszerzony terror,
3) wydania do ludności polsko-mazurskiej odezwy zapewniającej jej opiekę i bezpieczeństwo oparte na prawach międzynarodowych i Traktatu Pokojowego.

Warszawa, dn. 12 czerwca 1920 r.

Wnioskodawca (—) Wł. Herz i tow.

Ażeby przeciwdziałać robocie niemieckiej i obudzić ze śpiączki ducha narodowego u mazurskiego gospodarza i robotnika, Polacy ewangelicy z Warszawy wydali kilka odezw do Mazurów ewangelików tej treści:

Odezwa Polaków - ewangelików do Mazurów.

Bracia Mazurzy - ewangelicy!

„Niemcy wam mówią, że kiedy przyłączycie się do Polski, Polacy was zaczną nawracać na katolicyzm. Niemcy wam powiadają, że wszyscy Polacy są katolikami i że Polaków - protestantów wcale nie ma na świecie.

Kłamstwa to są, co Niemcy mówią.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nad świeżą mogiłą ś. p. Piotra Jakubowskiego prezesa Pomorskiej Izby Rzemieślniczej

W żałobie rzemiosła pomorskiego, pośród przedstawicieli całego społeczeństwa, pod nieobecność służbową p. Wojewody min. Raczkiewicza, wziął udział w nabożeństwie wicewojewoda p. Szczepański, a w kondukcie naczelnik wydziału przemysłowo - handlowego p. Barciszewski.

Doczesne szczątki Piotra Jakubowskiego, prezesa Pomorskiej Izby Rzemieślniczej, już złożone do grobu, który pokryły dziesiątki strojnych wieńców. Dziesiątki sztandarów chyliło się nad trumną zwłoki Jego kryjącą, gdy je składano do cmentarnej ziemi. A kiedy nad otwartą mogiłą żegnał odchodzącego w zaświaty kapłani wspominał następnie czyny Zmarłego naczelnik Pom. Urzędu Wojewódzkiego p. Barciszewski, żal serdeczny ściskał tysiące serc rzemieślniczych i tych, którzy znali Nieboszczyka. Znało Go zaś wielu, wielu ludzi. Nie tylko grudziądzanie. Znali Go rzemieślnicy całego Pomorza, znali Go i rzemieślnicy, biorący żywszy udział w pracach rzemiosła z całej Rzeczypospolitej. A iluż znało Go z innego pola działalności, z niwy pracy społecznej?



Powoli posuwa się kondukt żałobny z doczesnymi szczątkami Prezesa Izby Rzem. ś. p. Piotra Jakubowskiego. Trumnę poprzedza okazały wieniec Pana Wojewody Pomorskiego.

„Żegnaj przodowniku życia gospodarczego Pomorza — synu ukochanej ziemi pomorskiej!"

W specjalnie uroczystych słowach żegnał Zmarłego naczelnik wydziału przemysłowego p. Barciszewski:

„Stoimy nad mogiłą przygotowaną dla szczątków śmiertelnych — mówił — **jednego z przodowników życia gospodarczego. Powołał Pan przed swój trybunał ś. p. Piotra Jakubowskiego, długoletniego Prezesa Izby Rzemieślniczej w Toruniu, w kwiecie wieku, wprost od warsztatu pracy, gdyż spełnił on już swe zadanie i nie roztrwonił otrzymanych talentów a jeszcze je pomnożył. Niezbadane są wyroki Boskie i trzeba im się poddać, bo nic nie pomoże bunt ani ból w sercu. Zrozumiałą jest boleść rodziny, gdyż odszedł w zaświaty kochający mąż, troskliwy ojciec i żywiciel. Smutne są twarze przyjaciół i rzeszy rzemiosła pomorskiego, gdyż opuścił nas działacz na niwie społecznej, który od lat młodzieńczych rwał się do tej pracy i starał się według sił i możności służyć społeczeństwu, przez co zaskarbił sobie uznanie i wdzięczność wszystkich, z którymi się stykał.**

Stojąc przez dziewięć lat na czele Pomorskiej Izby Rzemieślniczej w Toruniu, wywiązał się należycie z tego ciężkiego obowiązku, gdyż jako orędownik spraw gospodarczych, starał się zawsze u źródła poznać wszystkie niedomagania i bolączki, a po zbadaniu ich umiał wyjednywać pomoc, gdzie należało. Był prawdziwym opiekunem uciśnionych i pacyfikatorem poważnionych.

Jego pracowitość, skromność, życzliwość, lojalność a specjalnie jego czysty charakter jednały mu przyjaciół i otwierały drzwi do wszystkich władz i urzędów, gdyż nigdy bez potrzeby nikogo nie trudził.

Jaką popularnością i poważaniem cieszył się Zmarły na Pomorzu, świadczy zastęp tych, którzy odprowadzili Go na wieczny spoczynek — od najwyższego przedstawiciela Rządu do najmłodszego terminatora.

W imieniu też Włodarza Ziemi Pomorskiej p. Min. Raczkiewicza, który byłby osobiście przybył na pogrzeb, lecz przeszkodził temu służbowy wyjazd do Warszawy, więc reprezentował Rząd w kościele p. Wicewojewoda Szczepański, dalej w imieniu władzy nadzorczej nad Izbą Rzemieślniczą jako delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu jak i w imieniu własnym oraz jako Naczelnik Wydziału Przemysłowego oraz jako przyjaciel, który z Tobą, Prezesie, przez długie lata pracował na odcinku gospodarczym nad podniesieniem stanu rzemieślniczego i miał najlepszą sposobność poznać Twe zalety a nie mniej w imieniu całego rzemiosła pomorskiego, któremu patronowałeś, żegnam Cię z żalem i prawdziwym smutkiem, dzielny szermierzu i godny synu ukochanej Ojczyzny.

Niechaj ta ziemia pomorska, którą ukochałeś i jej służyłeś jak Bóg przykazał, będzie Ci lekką — spoczywaj w pokoju".

* * *

Ś. p. Piotr Jakubowski nie lubił mówić o sobie, tak jak nie lubił zaszczytów i tytułów. Był skromny, jak każdy z tych, co charakter wykuwają mozolną pracą. Miast rozrywki szukał pokarmu duchowego w księgach wieszczów i myślicieli. Łaknął wiedzy, bo szukał jej nie tylko dla siebie, ale i dla tych, którzy nie umieli, czy nie mogli jej z ksiąg pisarzy polskich zdobyć. Uczył się dla siebie i dla innych.

O Jego dążeniach, o Jego sposobie myślenia, o tęsknocie, która go trawiła — któż wiedział? Cóż zresztą to kogo obchodziło. Przecież to jego sprawy niby osobiste, a on sam był człowiekiem skromnym. Mogłyby o tym powiedzieć tylko jego pamiętniki. Należał bowiem jeszcze do takich ludzi, którzy wolą rozmawiać z własną duszą, miast wynurzać się przed obcymi. Wolał przelewać je na papier.

Mały urywek z Jego pamiętnika z czasu wojny:

„... Wojna wciąż jeszcze trwa! I mnie wyrwała z zacisza domowego, od mej żony i warsztatu pracy na pola krwawych walk... Końca nie widać... A mnie tak ciężko, tak ciężko tu, a tobie tak ciężko i smutno tam..."

A w innym miejscu:

„... Tymczasem zawiązały się Legiony Polskie, które walczą mężnie przeciw Moskalom. Odnieśli zwycięstwa! Wiwat! Oby jak najprędzej nadeszła chwila, by ich witać jako naszych wybawicieli z pod jarzma. W tutejszych wioskach cicho, chociaż pełno żołnierzy. Nie wytrzymam w tej udręce, lecz na razie trzeba tak..."

Ile w tym krótkim urywku treści, jakże wiele on mówi!

Zamieściliśmy już Jego życiorys. Ale życie Jego było o wiele bogatsze w czyny, niż to można uchwycić w życiorysie dziennikarskim. Że był z zawodu mistrzem murarsko-ciesielskim, że prowadził przedsiębiorstwo budowlane w Grudziądzu — to wiedzą wszyscy, ale czy wszystkim znana jest Jego cicha praca na niwie społecznej?

Kilka tylko szczegółów niech świadczy o całości.

Był jeszcze czeladnikiem. Wolne chwile spędzał na czytaniu, na kształceniu się. Nabywał książki polskie, te — wówczas zakazane. Oczyma pożerał ich treść, duszą i sercem wchłaniał w siebie ich zawartość, by móc z utrwaloną wiarą w Polskę co wskrzesić się musi, iść między rówieśników, między starszych, nawet i wiarę w nich budzić i wiarę w nich utrwalać.

Żyją jeszcze ci, z którymi „Jasełkę" Rydla wystawiał w ukryciu przed władzami, żyją ci, do których szedł 40 kilometrów pieszo, by ich zachęcać do pracy dla Polski... I później na plebiscycie, a później w wolnej Polsce czy to w pracy w Stronnictwie Mieszczańskim czy Zjednoczeniu Stanu Średniego...

* * *

A teraz, gdy nie stało już ś. p. Piotra Jakubowskiego, rzemiosło pomorskie czerpiąc wzory Jego oddania, pójdzie dalej wytkniętymi drogami...

Rzemiosło bowiem wraca do dawnych tradycyj a w państwie posiadło wielkie znaczenie, doceniane przez Rząd Rzeczypospolitej, którego pragnieniem jest doprowadzić rzemieślnika do dobrobytu — aby powiększył nim szczęście polskich miast.



1) Za trumną idzie najbliższa rodzina Zmarłego, za nią delegat p. Wojewody Pomorskiego naczel. Barciszewski (x), zastępca starosty grodzkiego oraz prezydent m. Grudziądza p. Włodek. 2) Na mogile stosy kwiecia, dowody uczuć żywionych ku Zmarłemu wybitnemu działaczowi rzemieślniczemu. 3) Niech Ci ziemia lekką będzie... Przemawia naczelnik Urzędu Woj. p. Barciszewski.

Jedyne na świecie muzeum karaimskie powstanie w Trokach

W Wilnie bawił dyrektor departamentu Ministerstwa WR i OP. w sprawie zbiorów muzealnych, które Hadżi Seraja Chan Szapszał, głosa kościoła karaimskiego od szeregu lat gromadził w swoim prywatnym mieszkaniu. Zbiory te są jedynymi tego rodzaju na świecie i gromadzą wszelkie przedmioty, związane z historią i etnografią Karaimów.

Udostępnienie tych zbiorów jest rzeczą pilną i konieczną. Chodzi o znalezienie dla nich odpowiedniego pomieszczenia, przy czym pomieszczenie to winno być zasadniczo w Trokach, jako głównej siedzibie Karaimów w Polsce.

Nieliczny już dzisiaj lud karaimski, pochodzący z Krymu, a osiadły w Trokach, Wilnie, Łucku i Haliczu w 14 wieku, znalazł się z powrotem w granicach Polski z chwilą powstania niepodległego państwa. Plemię żydowskie, w 8—9 w. odłączone od pnia Izraela, zaznaczające swą odrębność od Żydów zawsze bardzo gorąco, w typie fizycznym zbliżone do rasy turecko-tatarskiej, języka hebrajskiego używa tylko w obrzędach religijnych, w życiu potocznym posługując się narzeczem tatarskim ze znaczną domieszką ormiańską.

Wymierające to plemię, liczące zaledwie kilka tysięcy głów, posiada ciekawą i bogatą kulturę o tradycjach, sięgających zamierzchłych czasów.

Zbiory Chana Szapszała obejmują b. cenne zbiory starożytnych dokumentów i dyplomów (chanów tatarskich, sułtanów tureckich, królów polskich), stare druki w języku karaimskim, broń, zbroje, piękne tkaniny ludowe, stroje itp., obrazujące całokształt życia Karaimów dawnych i współczesnych.

Jedynie na Krymie, gdzie żyje jeszcze nieliczna grupa tego interesującego ludu, w muzeum starożytności w Teodezji istnieje „kącik karaimski". Muzeum w Trokach będzie więc nie tylko pierwszym, ale i jedynym na świecie.



— **Miesięczne zebranie Koła Sióstr Pogotowia San. PCK.** odbędzie się dziś, w środę, dnia 1 grudnia o godz. 19 w lokalu P. C. K. przy ul. Szczytnej 9. Ze względu na wykład obecność członków konieczna.

Zarząd.

— **Kwesta gwiazdkowa.** Tradycyjna kwesta gwiazdkowa przed kościołem N. Panny Marii rokrocznie urządzana w pierwsza niedzielę grudnia na rzecz biednych i bezrobotnych przełożona została z powodu ogólnej zbiórki ulicznej na pomoc zimową — na niedzielę następną, tj. 12 grudnia br. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy kościele N. M. P. gorąco prosi o składanie chociaż drobnych datków, które umożliwią urządzenie gwiazdki dla najbiedniejszych.

— **Ze Związku Pań Domu. W środę,** dn. 1 grudnia br. o godz. 17 pogadanka o „Andrzejkach“. — Bridge — Czytelnia — Herbatka. **W piątek,** dn. 3 bm. o godz. 17 pokaz przyrządzania blinów urządzony przez p. Kamińską. — Herbatka — Czytelnia — Bridge.

— **Z Rodziny Urzędniczej.** W czwartek, 2 grudnia 1937 r. od godz. 17-tej do 19-tej w lokalu Koła „R. W.“ ul. Dobrzyńska 3 odbędzie się pokaz wyrobów nowej pracowni pasów, biustonoszy i gorsetów p. Zofii Adamowej wraz z fachowymi objaśnieniami.

— **Nagły zgon.** W nocy z 29 na 30. ub. m. zmarł nagle w swoim mieszkaniu profesor gimnazjum Jan Fellner, zam. w Toruniu, ul. Piernikarska 1. Przywołany lekarz stwierdził śmierć wskutek udaru serca.

— **Z Klubu Polsko - Angielskiego.** W środę, dn. 1 bm. o godz. 20-tej na zebraniu dyskusyjnym Klubu Polsko - Angielskiego w Toruniu, które odbędzie się w sali Książęcej Dworu Artusa p. kpt. Potocki wygłosi referat pt. „My Russion Experiences“. Będą to wspomnienia z czasów niewoli na Syberii.

— **Kronika policyjna.** Przytrzymani zostali: Piskorz Michał, Osowski Józef i Litkowski Brunon jako poszukiwani przez władze policyjne.

Dnia 29 ub. m. spisano doniesień 6 za wykr. drogowe, 1 za przekr. godzin handlowych, 1 za nielegalny wyszynk alkoholu, 1 za radiopajęczarstwo 1 za zakłócenie spokoju nocnego, 2 za przekr. przep. pol.-administr., i ukarano 6 osób mandatem doraźnym za wykroczenia drogowe.

Dnia 30 ub. m. spisano doniesień 7 za przekr. przepisów pol.-admin., 2 za wykr. drogowe, 1 za opilstwo, 1 za radio-pajęczarstwo, 1 za nielegalne posiadanie broni i ukarano 5 osób mandatem doraźnym za wykroczenia drogowe.

— **Kradzież rowerów.** Kamiński Jan, zam. w Złotorii zgłosił policji o kradzieży 2-ch rowerów męskich, wart. 140 zł.

Podziękowanie

Państwo G. Hentschel, obchodzili w dn. 21 listopada br. złote gody małżeńskie. Z tej okazji złożył p. Gottlieb Hentschel na moje ręce kwotę 500 zł. dla najbiedniejszych m. Torunia.

Za hojny ten dar składam Jubilatom niniejszym szczere podziękowanie.

Prezydent Miasta:
(—) Raszeja.

Z Urzędu Stanu Cywilnego

Sprawozdanie z dnia 30. 11. 1937 r.

Urodzenia: ogrodnik Jan Zadrużyński — Ryszard, robotnik Władysław Patuła — Stanisław, robotnik Franciszek Gorlicki — Adela, robotnik Leonard Piotrowicz — Bogdan, pom. siodlarski Aleksander Bojanowski — Franciszka.

Zgony: Władysław Schodowski, Grudziądzka 78/80, lat 40.



Dzień w Toruniu

Środa, dnia 1 grudnia

Gawędy

Kłopot sezonowy

Od pewnego czasu coraz częściej spotyka się w toruńskich lokalach ludzi, którzy siedzą przy obiedzie względnie przy kawie z kapeluszem... na kolanach.

Dziwny zwyczaj — myślałem naiwnie. Kapelusz na kolanach? Na niedopałki? Zamiast serwetki?

Obserwowałem też i innych.

Siedzi taki obywatel pochylony nad talerzem i — jak gdyby zahipnityzowany — wpatruje się bez mrugnięcia okiem w wiszący tuż naprzeciw kapelusz.

I nie drgnie taki „okularnik“. Siedzi jak zaczarowany.

Niedawno jednak pojąłem psychologię tych „dziwnych“ ludzi. Pojąłem, gdy spostrzegłem z przerażeniem, po wyjściu z pewnego lokalu, że mam na głowie cudzy kapelusz, a jak się później dowiedziałem, mój najprawdziwszy welur obnoszony jest przez jakąś roztargnioną głowę...

Wtajemniczeni twierdzą, że trzecia część mieszkańców nosi t. zw. „zamienione“ kapelusze.

„Zamiana“ zaś polega na tym, że taki jegomość chwyta najlepszy na wieszaku kapelusz — a ty go później goń...

„Caritas“ wydaje od dziś obiady dla bezrobotnych

Toruński Okręg Towarzystwa „Caritas“ podobnie jak w roku ubiegłym uruchamia tanią kuchnię, z której za minimalną opłatą będą korzystać w czasie okresu zimowego bezrobotni m. Torunia

Tania kuchnia „Caritasu“ rozpocznie już od dziś — 1 grudnia, wydawać obiady dla bezrobotnych za opłatą 5 gr.

W roku ubiegłym korzystało codziennie z tej kuchni 450—600 osób.

„Caritas“ zamierza uruchomić w roku bieżącym kuchnie polowe, któreby zatrudnionym przy pracach doraźnych dowoziły w mroźne dni gorącą herbatę.

Toruński „Caritas“ zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o poparcie tej akcji, która przyczyni się w dużej mierze do ulżenia doli najbiedniejszych.

Przed koncertem kompozytorskim ku uczczeniu Feliksa Nowowiejskiego

Staraniem Tow. Śpiewu „Lutnia“ i przychylnym poparciu Pom. Związku Śpiewaczego oraz wszystkich chórów toruńskich w poniedziałek, dnia 13 grudnia o godz. 19.45 odbędzie się w Toruniu w Teatrze Ziemi Pomorskiej koncert kompozytorski ku uczczeniu znakomitego kompozytora prof. Feliksa Nowowiejskiego. W koncercie wezmą udział połączone chóry toruńskie: Lutnia, Dzwon, Halka Św. Katarzyny, Chrystusa Króla oraz orkiestra symfoniczna toruńskiego pułku piechoty.

Podajemy program koncertu.

CZĘŚĆ I

1. a) „Hymn Pomorski“ połączone chóry mieszane, b) „Hymn do Bałtyku“ połączone chóry mieszane z tow. Tor. p. p.; 2. Psalm 136 „Jeruzalem“ na chór 8-mio głosowy, połączone chóry z towarzyszeniem orkiestry — dyr. Ludwik Rutkowski; 3. „Elenai“ fragment symf. na zwiększony kwintet smyczkowy i klarnet; 4. 2 fragmenty z op. „Legenda Bałtyku“ a) Uwertura, b) Tańce kaszubskie z III aktu ork. symf. Tor. p. p. — dyr. Fel. Nowowiejski. Solo skrzypcowe wyk. prof. Halina Wojciechowska ;5. Prelekcja; 6. Składanie życzeń.

CZĘŚĆ II

1. „Wojna pod Raciborzem“ (Folklor śląski), Chór Garn. św. Katarzyny — dyr Feliks Garyantes; 2. „Sobótki“ sł. Kochanowskiego (Folklor Pom.), Chór „Halka“ Podgórz — dyr. Jan Marcinkowski; 3. „Danae“ słowa Symonidesa na Keos., Chór „Dzwon“ dyr. prof. Zygmunt Moczyński; 4. „Lot“ (Rapsod) słowa K. Kalinowskiego, Chór „Lutnia“ — dyr. Ludwik Rutkowski; 5) Uwertura do oratorium „Syn Marnotrawny“, ork. symf. Tor. p. p. — dyr. kpt. Zygmunt Grabowski.

Koncert wzbudził w mieście wielkie zainteresowanie wśród miłośników śpiewu. Przeszło 300 osób zgromadziło się w ubiegłą niedzielę w Domu Katolickim na wspólną próbę, aby przygotować „Wielkie utwory“ kompozytora. Wynik wspólnej próby był bardzo dodatni. Jak się dowiadujemy, z całej okolicy nadchodzą zamówienia na miejsca w teatrze, które można zamawiać u prezesa „Lutni“ p. Makowskiego, Szeroka 36. Ceny miejsc od 40 gr. do 3 zł.

Henryk Sztompka koncertuje w Toruniu

Już tylko 6 dni dzieli nas od koncertu czołowego pianisty polskiego Henryka Sztompki, którego nazwisko zyskało sobie już dzisiaj należne miejsce w świecie muzycznym zarówno w kraju jak i za granicą. Wybitny chopinista, ulubiony uczeń Paderewskiego z pewnością wzniesie się na wyżyny bardzo wysokie i uraczy swoich słuchaczy prawdziwą muzyką, godną największych estrad świata. Dlatego we wtorek, 7 grudnia godz 20.15 nikogo nie zabraknie w sali koncertowej konserwatorium Pom. Tow. Muz (Dwór Artusa).

Ujęcie rowerokrada w mundurze policjanta

Jak donosiliśmy w ub. tygodniu dokonano w Toruniu zuchwałej kradzieży roweru z przechowalni przy Staromiejskim Rynku obok Urzędu Pocztowego. Bezczelny złodziej podał się za policjanta śledzącego rowerokradów i krzystając z nieuwagi żony właściciela przechowalni rowerów wsiadł na jeden z „rumaków stalowych“ i nie wrócił. Energiczne dochodzenia policji doprowadziły do ujęcia złodzieja, którym okazał się 27-letni bezrobotny niejaki Leon Lewandowski, zamieszkały na Rudaku.

Zuchwałego rowerokrada czeka teraz dłuższy odpoczynek w „Okrąglaku“.

Nie wolno przeszkadzać w akcji PZZ.

nad unarodowieniem handlu i rzemiosła polskiego

Do pani w pięknym futrze, stojącej przed witryną sklepu niepolskiego, podchodzi młodzieniec i wręczając ulotkę, mówi: „Proszę pamiętać o haśle „swój do swego“.

Pani się oburza — „Przecież jeszcze nie wchodzę, chyba wolno mi tu stać, nikt mi nie ma prawa zakazać. To jest bezczelność“.

Słusznie — to jest bezczelność — ale ze strony pani, piękna damo. Oczywiście nikt nie ma pani prawa zakazać stać przed składem, nawet wejść do sklepu niepolskiego, ale uwaga młodzieńca była uczyniona w tak delikatnej formie, że winna pani być mu raczej wdzięczna, że w tak subtelny sposób zwrócił pani uwagę na jej obowiązek obywatelski.

Przecież szerzenie propagandy handlu i rzemiosła polskiego należy do obowiązków każdego zdrowo myślącego Polaka, tym bardziej nie należy przeszkadzać ludziom dobrej woli, pracującym dla tej idei.

Wczoraj wydarzył się w Toruniu karygodny wypadek znieważenia kolportera ulotek, nawołyywujących społeczeństwo do kupowania w firmach polskich. Około godz. 14-ej w pobliżu firmy Leiser przy Rynku Staromiejskim do „pikieciarza“ podszedł pijany osobnik niejaki K. St. zamieszkały przy ul. Szerokiej i w sposób brutalny obrzucił młodzieńca, spełniającego swój obowiązek obywatelski — stekiem najwulgarniejszych wyzwisk. Wypadek ten wywołał zbiegowisko. Przybyły stróż bezpieczeństwa publicznego spisał protokół. To też przypuszczać należy, że zuchwały awanturnik poniesie odpowiednią karę.

Przecięciem żył u rąk chciał przeciąć pasmo swego życia b. urzędnik-defraudant

Tragiczne zajście w sądzie przed rozprawą

Wczoraj miała odbyć się w Sądzie Okręgowym rozprawa karna przeciwko b. urzędnikowi wojewódzkiemu w Toruniu, Stanisławowi Dorosiewiczowi. Oskarżonego sprowadzono pod konwojem do sądu aż z Inowrocławia, gdzie zamieszkuje i do czasu wywołania sprawy umieszczono w celi aresztanckiej w sądzie. Tam Dorosiewicz w przystępie desperacji usiłował popełnić samobójstwo i w tym celu poderżnął sobie żyły u rąk. Prawdopodobnie zamach osiągnąłby cel zamierzony, gdyby nie czujność policjanta konwojenta, który zajrzawszy do celi przez t. zw. „judasza“ dostrzegł krew, spływającą z rąk napół już omdlałego desperata. Bezzwłocznie przystąpiono do ratunku. Pierwszej pomocy udzielił bawiący przypadkowo w sądzie lekarz p. dr. Kitzler, p. prokurator Szpądrowski przywołał pogotowie, przy którego pomocy rannego odstawiono do szpitala więziennego. Rozprawę, rzecz prosta, odroczono.

KALENDARZYK

Środa, 1. 12. — Eligiusza.
Czwartek, 2. 12. — Bibianny.
Piątek, 3. 12. — Ksawerego.

KINA

AS *Dziewczęta z Nowolipek*	**SWIT** *„Ostatni pociąg z oblężonego miasta Madrytu“*
MARS *Gdy kwitną bzy*	**ARIA** *„Ucieczka Tarzana“ i „Mam 19 lat“*

DYŻUR APTEK.

W śródmieściu „Centralna“ — ul. Chełmińska.
Na Bydgoskim Przedm. „Św. Anny“ — ul. Mickiewicza.
Na Mokrem „Pod Łabędziem“ — ul. Kościuszki.
Na Jakubskim — „Nadwiślańska“ — ul. Lubicka.



REPERTUAR TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ

Środa, 1. 12. — próba generalna z „Gęsi i gąsek“.

Czwartek, 2. 12. — „Gęsi i gąski“ — premiera — godz. 20-ta.

Piątek, 3. 12. — „Woźny i minister“ — godz. 20-ta.

100-LECIE URODZIN MICHAŁA BAŁUCKIEGO

Teatr Ziemi Pomorskiej uczci rocznicę urodzin cenionego komediopisarza wystawieniem jednej z najweselszych jego komedii pt. **„Gęsi i gąski“.**

Premiera **„Gęsi i gąski“** wystawiona będzie na scenie toruńskiej w czwartek, dnia 2 grudnia br.

Przed kongresem kupiectwa pomorskiego w Bydgoszczy

z udziałem członków Rządu i władz administracyjnych

Prace przygotowawcze zarządu głównego Zw. Tow. Kupieckich

Ub. niedzieli odbyło się w Toruniu posiedzenie zarządu głównego Zw. Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, któremu przewodniczył wiceprezes Związku p. Alojzy Melerski, prezes korporacji toruńskiej.

Na posiedzeniu uzgodniono program zjazdu kupiectwa pomorskiego, jaki ma odbyć się z okazji walnego rocznego zebrania delegatów w dniu 16 stycznia 1938 r. w Bydgoszczy i na który to zjazd zaproszeni zostali wicepremier p. inż. Kwiatkowski, minister Przemysłu i Handlu p. Roman, Wojewoda pomorski p. min. Władysław Raczkiewicz i inni przedstawiciele władz.

W związku z tym zjazdem postanowiono urządzić konkurs dekoracji wystaw sklepowych w dniach od 14 do 16 stycznia włącznie, przy czym wyróżnione w poszczególnych miastach wystawy otrzymają nagrody i dyplomy od miejscowych towarzystw, a ponadto Związek przyzna od siebie trzy nagrody dla całego Pomorza i terenów przyłączonych.

Następnie zatwierdzono warunki przyjęcia do Związku z dniem 1 stycznia 1938 roku zrzeszeń kupieckich Ziemi Kujawsko - Włocławskiej.

Omawiając sytuację kupiectwa pomorskiego za III kwartał rb. w porównaniu z III kwartałem 1936 r., stwierdzono pogorszenie się sytuacji w szeregu branż oraz ustalono wytyczne do zbierania odnośnych informacyj za dalsze okresy.

Odnośnie trudności, czynionych przez instytucje bankowe, rozprowadzające t. zw. kredyty przesiedleńcze dla kupiectwa pomorskiego, zarząd główny, wychodząc z założenia, że kredyty te winny być traktowane, jako pomoc dla akcji unarodowienia handlu, uchwalił interweniować u miarodajnych czynników o zaniechanie dotychczasowej zbyt rygorystycznej procedury, przy udzielaniu tych pożyczek.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

z dnia 30 listopada 1937 roku

Dewizy

Belgia 89.75 89.93 89.57; Berlin 212.97 212.11; Gdańsk 100.20 99.80; Amsterdam 293.25 293.97 292.53; Kopenhaga 117.55 117.84; 117,26; Londyn 26.34 26.41 26.27; Nowy Jork czeki 5.27 5.28 i ćwierć, 5.25 trzy czwarte; Nowy Jork kabel 5.27 i pół 5.28 trzy czwarte 5.26 i ćwierć; Oslo 132.25 132.58 131.92; Paryż 17.94 18.09 17.79; Praga 18.58 18.63 18,53; Stockholm 135,70 136 z6 135.37; Zurych 122.00 122.30 121.70; Wiedeń 99.20 98.80; Mediolan 27.86 27.66; Helsinki 11,63 11,66 11.60; Montreal 5.28 i ćwierć 5.25 trzy czwarte; Tel Aviv 26.41 26.27.

Tendencja mocniejsza.

Waluty:

Belgi belg. 89.93 89.50; Dolary amerykańskie 5.27 5.24 i pół; Dolary kanadyjskie 5.27 5.24 i pół; Floreny holenderskie 293.97 292.25; Franki francuskie 18.09 17.69; Franki szwajcarskie 122.30 121.50; Korony czeskie 17.50 16.70; Korony duńskie 117.84 117.00; Korony norweskie 132.58 131.60; Korony szwedzkie 136.03 135.05; Liry włoskie 21.30 21.00; Marki fińskie 11.66 11.25; Marki niemieckie 118.00 114.00; Szylingi austriackie 99,20 98,00; Marki srebrne 121.00 117.00; Tel Aviv 26.30 26.00.

Akcje

Bank Polski 107.75; Węgiel 24.75 25.00; Lilpop 53,50 53.75; Norblin 64.00; Starachowice 29.75 30.00.

Tendencja mocniejsza.

Papiery:

4½% wewnętrzna 57.75 57.13 ostatnie setki; 3% inwestycyjna 1 emisja 74.00 serie 85.00 85.50; 3% inwestycyjna 2 emisja 73.00 serie 84.50; 4% prem. dolar. 40.00; 4% konsolidacyjna 61.00 59.75 60.00 dwa ost. drobne; 8% ziem. dol. kupon 98.40; 4½% ziem. ser. 5 57.25; 5% Warszawy stare 65.50; 5% Warszawy 1933 58.00; 6% obl. Warszawy szósta emisja 65.50.

Tendencja dla pożyczek i listów mocniejsza.

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY

z dnia 30 listopada 1937 roku

Zboża

Żyto 22,75—23,00; pszenica I 748 g. l 28,00—28,50; pszenica II 726 g. l. 27,00—27,50; owies zadeszczony 55 ton 20.65—20.50—20.75; jęczm. brow. 21.75—22,50; jęczm. 673—678 g. I. 19,25—19,50; jęczm. 644—650 g. l. 18,75—19,00

Przetwory młynarskie

Mąka żytnia gatunek I 0—65 procentowa wł. w. 32.— — 32,50; mąka żytnia razowa 0—95 procentowa 27,50 — 28,50; mąka żytnia 70 proc. eksportowa na wywóz do W. M. Gdańska 31.15 — 31.75; mąka pszenna gatunek I wyciągowa 0—30 procentowa wł. w. 48,50 — 49,50; gatunek I 0—50 procentowa wł. w. 44,00—45,50; gat. I A 0—65 procentowa wł w. 42,00—43,50; razowa 0—95 proc. 35,75—36,75; otręby żytnie z przemiału standartowego 15.50 — 16.00; otręby pszenne miałkie z przemiału standartowego 16.00 — 16.50; średnie 15.50 —16,00; grube 16,50 — 17,—; jęczmienne 16,— — 16,50; kasza jęczmienna krajana wł. w. 28,00—28,50; pęczak wł. w. 28,00—28,50; perł. wł. w. 38,50—39,50;

Artykuły strączkowe:

Groch Wiktoria 24,00—26,00; groch Folgera 23,50—25,50; łubin niebieski 13,00—13,50; żółty 13.50 — 14.00.

Nasiona:

Rzepak zimowy bez worka 55.00—57.00; rzepik 51—52; mak niebieski 75—80; siemię lniane 46—49; gorczyca 34—37.

Artykuły pastewne i inne:

Makuch lniany 23.00—23.25; rzepakowy 20—20.25 słonecznikowy 40—42 proc. 22.75—23.25; śrut soja 24.50 — 25.00; wytłoki suszone 8.— — 8.50; ziemniaki fabr. za kg % franco fabr. 0,16,5—0.17; płatki ziemniaczane 15.75—16.25; słoma żyt. pras. 7,75—8,—; siano nadnoteckie luzem 8.75—9.75; prasowane 9,50—10,50.

Ogólne usposobienie spokojne.

Programy radiowe

Środa, dnia 1 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół 8.10—11.15 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Pieśni Roberta Schumanna — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa (patrz programy lokalne). 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka Wacława Frenkla dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski. 16.15 Wojskowa orkiestra reprezentacyjna pod dyr kpt. Maksymiliana Chmielewicza. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Na morzach Dalekiego Wschodu — odczyt, wygłosi kpt. Olgierd Żukowski. 17.15 Polska współczesna muzyka kameralna. 17.50 Co podlega zajęciu przez komornika — pogadanka, wygłosi Władysław Wyrobek. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Muzyka jugosłowiańska. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Ostatni etap" — epizod z książki Tatiany Czerniawiny „Zbiegowie z GPU" (tłumaczenie Marii Czapskiej). 19.20 Pieśni mazurskie w wykonaniu 3-głosowego chóru szkoły powszechnej nr. 53 w Łodzi pod dyr. prof. Edwarda Adamczyka. 19.35 „Karola Libelta — O odważnej miłości ojczyzny" — odczyt wygłosi dr. Stefan Papee. 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Kompozytorzy w roli dyrygentów — Koncert rozrywkowy — płyty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Agi Jambor — węgierska pianistka. 21.45 „Piękno mowy polskiej" — kwandrans poezji w opracowaniu Franciszka Siedleckiego. 22.00 Koncert popularny w wykonaniu Wileńskiej Orkiestry pod dyr. Władysława Szczepańskiego, oraz Zofii Plejewskiej - Monkiewiczowej — sopran i Leop Horeckiego, akomp. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

11.40 Dawna i współczesna muzyka francuska — płyty. 13.00 Skrzynka rolnicza — w opracowaniu inż. Andrzeja Miksiewicza. 13.10 Koncert życzeń. 14.10 Wiadomości z Pomorza i parę informacji. 14.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. 18.10 Program na jutro. 18.15 Pogadanka społeczna. 18.20 Pieśniarze polscy i obcy — płyty 18.35 Rozmowę z dziećmi przeprowadzi Zofia Bogusławska. 18.55 Wiadomości sportowe z Pomorza. 20.00 a) „Bydgoszcz w poezji" — felieton literacki Alfreda Kowalskiego, b) W. A. Mozart: Divertimento na skrzypce i wiolonczelę. 23.00 Tańczymy — płyty.

Czwartek dnia, 2 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Tańce i pieśni śląskie — poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 11.40 Utwory Pablo Sarasate — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00—15,00 Przerwa (patrz programy lokalne 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 Wędrówki muzyczne: : „Francja" — „Słowo a muzyka" audycja dla młodzieży (II) w opracowaniu Zofii Ławęskiej. 16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Tria salonowego Rozgłośni Katowickiej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Twórczość Artura Grottgera — odczyt, wygłosi Antoni Potocki 17.15 Aria i pieśni w wykonaniu Stani Zawadzkiej — sopran. 17.50 Poradnik sportowy wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna — dr. Marian Stępowski 18.25 Rezerwa. 18.30 Program na jutro. 18.355 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19,00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Ten człowiek" — słuchowisko Pii Górskiej. 19.30 Koncert chóru „Surma" Dyr. Tramwajów i Autobusów Miejskich pod dyr. Wacława Lachmanna, solo, Tadeusz Łuczaj (bas). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wieczór Adama Wrońskiego. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr Zdzisława Górzyńskiego, Ludomiła Szretterówna — śpiew, Tadeusz Zygadło — skrzypce. W przerwie o godz. 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.45 Dzisiejszy spirytualizm poetycki w Francji — szkic literacki Stanisława Miklaszewskiego. 22.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. Transmisja z Warszawskiego Konserwatorium. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

11.40 Robert Schumann: Dziecięce obrazki — w wykonaniu Alfreda Cortot — płyty. 13.00 „Żywienie krów" — pogadanka rolnicza — wygłosi Władysław Skrzypek. 13.10 Dla każdego coś ładnego — płyty. W przerwie o godz. 14.00 Wiadomości z Pomorza i parę informacji. 18.10 Program na jutro. 18.15 „Morski przegląd gospodarczy". 18.25 Angielskie piosenki marynarskie — płyty. 18.40 Wiadomości sportowe z Pomorza. 18.45 Lekcja języka polskiego z Katowic. 23.00 Tańczymy — płyty.

Za działalność niepodległościową i społeczno-gospodarczą

Pośród szeregu osób, odznaczonych w dniu Święta Niepodległości, spotykamy nazwisko p. inż. Władysława Żukowskiego, właściciela maj. Lalkowy, odznaczonego Krzyżem Niepodległości i Krzyżem Oficerskim orderu Polonia Restituta.

P. inż. Władysław Żukowski, dyrektor zarządzający Gwarectwa „Hrabia Renard" w Sosnowcu, jest właścicielem majątku Lalkowy w powiecie starogardzkim. Uprzemysłowiony ten majątek, jak wspominaliśmy o tym w naszym piśmie z dnia 7—8 sierpnia rb. w dziale „Pomorze przodujące województwo w kulturze rolnej" zajmuje jedno z czołowych miejsc na Pomorzu.

Spotykając zaszczytne dwa wyróżnienia — redakcja nasza składa p. inż. Wł. Żukowskiemu swoje gratulacje.

Nowi dyplomowani inżynierowie Polacy

W ubiegłym tygodniu uzyskali na Politechnice w Gdańsku następujący członkowie Bratniej Pomocy tytuł inżynierów dyplomowanych: na wydziale elektrotechnicznym p. Stanisław Gosiewski; na wydziale budowy maszyn pp. Jerzy Drzewiecki, Adam Gaweł, Stefan Grott, Władysław Lewandowski, Feliks Sauter, Marian Szeląg i Józef Wadas.

Inż. Szelag zmarł 27 bm. w kilka dni po otrzymaniu dyplomu w szpitalu, wskutek wycieńczenia.

Odprawa starszoharcerska

Wydział starszoharcerski przy komendzie Chorągwi zwołuje na 5 grudnia do Grudziądza odprawę starszoharcerską referentów i starszych kręgów względnie ich zastępców.

Odprawa rozpocznie się o godz. 10 w lokalu komendy hufca (w budynku b. K. K. O.) przy ul. Wąskiej 1.

Świecie

— **Wielki pożar w Montawie.** W nocy z soboty na niedzielę spalił się na szkodę rolnika Pawła Kliewera dom mieszkalny, stajnia, 2 stodoły, inwentarz martwy oraz częściowo inwentarz żywy. Poszkodowany oblicza powstałą wskutek pożaru stratę na 50 tys. złotych. Spalone mienie ubezpieczone było w Zakładzie Ubezpieczeń w Poznaniu na sumę 50.500 zł.

PRZYJACIOŁOM HARCERSTWA

przypominamy, że w dniu dzisiejszym Rozgłośnia Pomorska nada o godz. 18.15 pogadankę harcerską p. t. „Wyniki akcji obozowej — letniej pomorskich chorągwi harcerek i harcerzy".

„TEN CZŁOWIEK"

Premiera w Teatre Wyobraźni

Dnia 2 bm. o godz. 19.00 Teatr Wyobraźni nadaje premierę słuchowiska p. t. „Ten człowiek", słuchowisko napisała Pia Górska, autorka książki o Chełmońskim.

Dnia 2. XII. b. r. nastąpi otwarcie
Domu Handlowego
właśc. **Jan Grelewicz**
(daw. Damann & Kordes r. zał. 1837)
Toruń, Rynek Staromiejski 33/34 tel. 10-02

Polecam: **Kawę - Herbatę - Surogaty kawy - Cykorię - Kakao**
znanej Firmy „PLUTON" T. i M. Tarasiewiczów S. A. Warszawa, w największym wyborze luzem i w oryginalnym opakowaniu
55 LAT doświadczenia F-my „PLUTON" daje całkowitą gwarancję jakości i dobroci towarów.
Na składzie wyroby F-my Wedel.
Dział butelkowej sprzedaży WIN I WÓDEK
pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych, stale bogato zaopatrzony 8218
Restauracja wydaje smaczne oraz obfite obiady i kolacje. Bufet zimny i gorący.
Prosząc o dalsze poparcie Szan. Publiczności m. Torunia i okolicy — pozostaję z poważaniem *JAN GRELEWICZ*

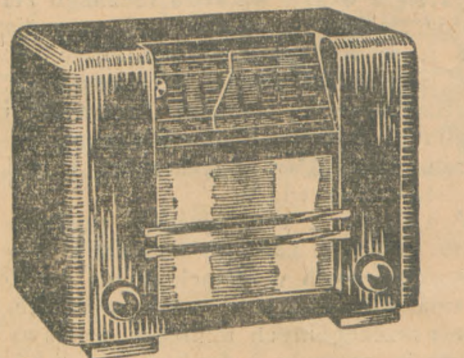
TORUŃ

Nowości
w wełnach
na płaszcze, komplety
sukienki 7579
oraz wszelkie bławaty
i galanterię
najtaniej
P. Składanowski
Toruń, St. Rynek 24
Kredyt na asygnaty

Przeprowadziłem się
na ul. Szczytną 1
róg ul. Szeroka
W. Kubacz lekarz dentysta
Godz. od 10—1-ej i od 3½—7-ej. 8224

SKÓRKI ZAJĘCZE
lisie, tchórze, kuny etc. kupuje i przyjmuje do wyprawy, oraz sprzedaje wszelkie skórki futerkowe wyprawione.
POM. CENTRALA SUROWCÓW
TCZEW, ul. Zamkowa 8 8028

Powszechne zadowolenie Klienteli jest najlepszym gwarantem naszej obsługi! — Zapraszamy do obejrzenia aparatów wszystkich czołowych wytwórni
UNION 7



pełnowartościowy super z „okiem elektrycznym"
K. Lewandowski
Toruń, ulica Szeroka 30 telefon 20.55

ZAPOWIEDŹ

Podaje się do publicznej wiadomości, że Czajkowski Gustaw z zawodu rolnik wdowiec, zam. w Majster Walde, Wolne Miasto Gdańsk, syn zmarłych rodziców Karola i Rozalii z domu Krygier, zmarłych w Kolonii Kamieniewie, pow. Chełmno i panna Meta Harthun, stanu wolnego, zam. w Starych Polaszkach, pow. kościerski, córka nieżyjących rodziców Martyna i Berty z domu Pleger przed zgonem zamieszkałych w Starych Polaszkach chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi winno nastąpić w Zarządzie Gminnym Stara Kiszewa, w gromadzie Stare Polaszki oraz w „Gazecie Gdańskiej".

Stara Kiszewa, dnia 15 listopada 1937 r.
Urzędnik Stanu Cywilnego 8230
(—) Okroy.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 2 grudnia 1937 r. o godz. 13 podpisany komornik sprzeda w drodze licytacji publicznej najwięcej dającemu za gotówkę w Jamach, pow. Grudziądz, ruchomości należące do Jana Koraszewskiego, a składające się z bufetu dębowego, stołu rozsuwanego, 8 krzeseł dębowych obite skórą, fotela, garnitura męskiego: stołu okrągłego, 4 krzeseł obitych gobeliną, biurka, 2 foteli, szafy do książek i 52 pary rogów jelenich, oszacowanych na łączną sumę 900,— zł, które oglądać można w czasie i miejscu wyżej podanym. 8234

(—) Dobrzański
Komornik Sądu Grodzkiego rew. II w Grudziądzu

Wózek dziecięcy
(sportowy) sprzedam tanio byle zaraz. Toruń, Sienkiewicza 29, III, lewo.

Elegancka Pani
kupuje piękne
kapelusze
oraz oddaje do przeróbki stare tylko w firmie Eugenii Jakubowskiej Toruń, ul. Szeroka 46, I ptr., róg Stary Rynek. 8237Ck

3-pokojowe mieszkanie
komfortowe do wynajęcia. Wiadomość: Toruń, Mickiewicza 36, m. 4. 8223C

Dziś jedzenie kiszek
własnego wyrobu, prima **flaczki**, dobre napoje. Zaprasza **Bar Bałtyk,** Toruń, Szeroka 6. 8226Ck

Maszyny
do pisania używane w każdej cenie, tanio na sprzedaż. KATAFIAS, Toruń, tel. 1447. 8227Ck

Motocykle
używane różnych fabrykatów okazyjnie tanio. Zapytania Katafias, Toruń, telefon 1447. 8227Ck

Zabawki
swetry, bieliznę ciepłą, wełnę, po zniżonych cenach.
Czesław Deutsch,
Toruń, św. Katarzyny 12, Kościuszki 9. 8229C

Futro!
75 zł. źrebcowe, damskie, nowe, czarne sprzeda. Toruń, Szczytna 19, m. 4. 8191Ck

Nafta
silnopłomienna 1 litr. tylko 35 gr. **Hurtownia Kapczyński,** Toruń, Szeroka 35. 8220C

4154
MEBLE
Bracia Tews
TORUŃ, MOSTOWA 30

Fartuchy płaszczowe, prześcieradła, ręczniki froté, pończochy
Wielki wybór! Niskie ceny!
M. J. Bagiński
8221 Skład bławatów
Toruń, ulica Szeroka 28.

Swetry damskie,
męskie, dziecięce, suknie, garsonki na miarę — czysto wełniane, wykonuje solidnie i tanio. **Pracownia Swetrów, Toruń,** O. Matys, Rynek Staromiejski 18, I p. 8244Ck

Budziki,
zegary, zegarki, biżuterię, kryształy, platery, stołowiznę poleca
E. Lewęgłowski,
mistrz zegarmistrzowski
Toruń, Mostowa 34. 8245

Największy!!!
wybór eleganckich kapeluszy po najniższych cenach, kwiaty do sukien, apaszki, woalki. „LABOR" Toruń, Szewska 12. 8243C

Wełny!!!
na pulowery, swetry, wzory, nauka bezpłatna. Przyjmuję zamówienia według modeli tanio. „LABOR" Toruń, Szewska 12. 8243C

Koce
z czarnych baranów, dobre pokrycie, duże rozmiary, tanio sprzedam. **Pracownia Kuśnierska,** Toruń, Kopernika 41. 8219Ck

Mieszkanie
6-pokojowe, słoneczne od zaraz do wynajęcia, Bydgoska 78, I ptr. Wiadomość: Toruń, Szeroka 31, skład. 8205C

Pokój
umeblowany, frontowy, oddzielne wejście, z utrzymaniem od zaraz. Toruń, ul. Moniuszki 27, m. 5, I. ptr. 2751C

MEBLE
solidne
po cenach przystępnych tylko w firmie 2620
GÓRECKI, Toruń
Żeglarska 27, telef. 1251

RADIO
Philips Kosmos Echo Radio Union Ika
system ratalny
Detektory z głośnikiem
specjalność: naprawa radioodbiorników, ładownia akumulatorów 8228
Radiotechnika
Chełmińska 15 Telef. 1347



G. HEYER
SZEROKA 6
tel. 1517 7669Ck

Luksusowa
kosmetyka krajowa i zagraniczna, bezinteresowne wskazówki i fachowe porady udziela: HURTOWNIA DROGERYJNA **T. Rzymkowski,** Toruń. Szeroka 43, telefon 1923. 7603C

Dobra kawa
i ciastka
w Cukierni Hoffmanna
Toruń, Nowy Rynek 12.

Na Mikołaja
poleca wielki wybór
ZABAWEK
Wózki dla lalek
wózki dla dzieci
po najniższych cenach
M. Sieckmann
wł. Aniela Freining
Najstarszy na miejscu skład towarów koszyk.
TORUŃ, ulica Szczytna 4.

Lalki
zabawki naprawia fachowo specjalna **„Klinika Lalek",** Żeglarska 13, I ptr, naprzeciw bazyliki św. Jana. 7678Ck

Obrączki
ślubne, zegarki, biżuterię w wielkim wyborze poleca najtańszy zakład zegarmistrzowski i złotniczy, Zbigniew Strzelecki, Szewska 12. Kupuję stare złoto. 7680Ck

Pracownia Kuśnierska
Fr. Białkowski Toruń, Kopernika 41, wykonuje wszelkie prace kuśnierskie fachowe i tanio, oraz farbowanie wszelkich zrudziałych skór. 7741Ck

Targi Gwiazdkowe
rozpoczęte
Palta — ubrania — mundurki i płaszcze szkolne — kurtki — spodnie — artykuły męskie **najtaniej**
A. Zieliński
TORUŃ
Różana 4 przy Łuku Cezara
Kredyt na asygnaty.
8236 Ck

Szkoła Tańców
Werny wyucza szybko tańczyć bez względu na zdolności. Ostatnie nowości na sezon karnawału. Kurs rozpoczynam 1 grudnia. Toruń, Stary Rynek 16 8169

Kafle
białe i kolorowe gładkie i w deseniach polecają
Bracia Pichert
Sp. z o. o.
Toruń, Przedzamcze 7/9. Telefon 1627 i 1679. 7990

Z dniem 1 stycznia jest
wolna posada
portiera 8240Gdk
i dozorcy domu
dla obsługi windy oraz centralnego ogrzewania. Mieszkanie w domu zapewnione. Zgłosz. do firmy „ATLANTIC", Gdańsk, Langermarkt 20.

BYDGOSZCZ



Futra
wszelkiego rodzaju, najsolidniej wykonuje przodujące, najpopularniejsze na Pomorzu kuśnierstwo Stanisław Rudak, Bydgoszcz, Dworcowa 70 (narożnik ul. Matejki), telefon 19-05

GRUDZIĄDZ

Szofer
do dłuższych jazd potrzebny od zaraz. K. Frelek, Grudziądz, Kwiatowa 12. 8233Gr

Sygnatura V. Km. 1322/37

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu V-go rewiru, Piotr Stefaniak mający kancelarię w Toruniu ul. Kopernika Nr. 14 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 grudnia 1937 r. o godz. 10 w Toruniu, ul. Prosta 5 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Władysława i Gabrieli i Bolesławy Włudarczaków w Toruniu składających się z 1 ciemnej sypialni (szafa, 2 łóżka, 2 nocne stoliki i toaletka), 1 bufetu i kredensu dębowo-orzechowego, oszacowanych na łączną sumę zł 800,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Toruń, dnia 25 listopada 1937 r.
(—) **Stefaniak, komornik.**

Sygnatura: III Km. 1080/37 i 1367/37 8235

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu III rewiru Wojciech Janowski, mający kancelarię w Grudziądzu, ul. Legionów Nr. 15 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 4 grudnia 1937 r. o godz. 12 w Grudziądzu w firmie Mroczyński, ul. Piłsudskiego odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Waleriana Żelewskiego, składających się z 1 autobusu osobowego „Chewrolet" na 10 osób nr. 51330 nr. silnika 27827, 1 autobusu osobowego „International" na 15 osób nr. 23424 nr. silnika 475718, oszacowanych na łączną sumę zł 1.800,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 29 listopada 1937 r.
(—) **Janowski,** komornik.



Zaraza

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.82 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 58.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.
Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Józef Kretowicz Bydgoszcz, ul. Dworcowa 26 I. piętro, redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Franciszek Myśliński Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow na Tczew: Alojzy Kuzio Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odp. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.